Nr. 4. | Lwów. — Czwartek dnia 5 stycznia. | Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł. Kwartalnie 2 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej, L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Wadnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Zakładu Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Telesfora. Jutro: Trzech Króli. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 58·0, Zachód „ „ 4 „ 14·0 | Długość dnia g. 8 m. 16·0, Przybyło dnia 1·0 min.

Przegląd polityczny.

Berlińskie półurzędowe dzienniki dowodzą lojalności tego faktu, że *Reichsanzeigerze* ogłoszono podrobione dokumenta. Paryzka *Agence Libre*, założona i utrzymywana przez europejskie stronnictwo wojny, wciąż ogłaszała dokumenta, wrzekomo pochodzące ze zbioru sfałszowanych not, będących w posiadaniu cara. Te, ogłaszone przez *Agence Libre* a zmyślone dokumenta, mogły do reszty obałamucić opinję publiczną i rzucić cień podejrzenia na całkiem niewinne sfery. Wprawdzie ta niecna robota nie mogła już wzniecić nieufności w carze do ks. Bismarka, ale mogła wyrobić w opinji publicznej nader niekorzystne mniemanie o charakterze osób, zajmujących wysokie społeczne stanowiska. Trzeba więc było koniecznie zdemaskować intrygantów, kierujących agenją *Libre*, którzy usilnie powstrzymywali cara od pozwolenia na ogłoszenie fałszywych dokumentów. Jednakże Aleksander III, najlepiej usposobiony dla pokoju, otrząsnął się w końcu z intrygantckich wpływów i przez hr. Piotra Szuwałowa przysłał pozwolenie na publikacją dokumentów.

To przedstawienie rzeczy wydaje się bardzo prawdziwem, bo rosyjskie dzienniki odezwały się z zadowolnieniem o publikacji *Reichsanzeigera*. Wczorajszy telegram podał o tej sprawie głos *Nowego Wremienia*, na który można jeszcze było nie zwracać szczególnej uwagi, albowiem *N. Wr.* należy do organów panslawistycznych, a więc takich, które mogły się znaleźć w potrzebie zrobienia dobrej miny w złej grze. Ale oto dziś otrzymaliśmy telegram o zdaniu *Journal de St. Petersbourg*, który powiada: „Ogłoszenie podrobionych dokumentów w *Reichsanzeigerze* rzuciło światło na całe zajście, które poruszało opinją publiczną Europy. Przez to ogłoszenie podcięto oszczerstwa, które dążyły do zagmatwania międzynarodowych stosunków. Brak nam słów do należytego wyrażenia uznania za otwartość, z jaką wystąpiono przeciw tej nieufności i za lojalność, z jaką starano się tę nieufność usunąć".

A więc *Journal de St. Pet.* pochwalił jeszcze Bismarka za ogłoszenie dokumentów, jak żeby przez to poczynił on jakąś ofiarę. Mniejsza jednak o tę zbyteczną grzeczność: fakt jest ten, że Niemcy i Rosja są na razie zadowolnione z siebie.

Zawsze przecież jeszcze pozostają dwie zmarszczki, wyżłobione troską: kto jest autorem fałszywych dokumentów? i czy europejska partja wojny da nareszcie za wygranę, czy znowu nie pochwyci cara w sieć swoich wpływów?

Kto jest autorem? *Reichsanzeiger* powiada, że tego dotąd nie wykryto. A przecież wykryć tak łatwo. Car przecież wie kto mu akta doręczył. Tę więc osobę trzeba wziąć na indagacją i tak po nitce dójdzie się do kłębka. Atoli car nie chce tej osoby wymienić i ta właśnie okoliczność wskazuje jak potężnem jest stronnictwo wojny.

Wobec tego faktu Berlin tak dziś określa sytuację: ogłoszenie dokumentów jest niezawodnym dowodem pokojowego usposobienia cara, ale bynajmniej nie wskazuje na ogólne polepszenie się międzypaństwowych stosunków. Że car pragnie pokoju, o tem dawno wiadomo, ale że w Petersburgu działają potężne czynniki w interesie wojny, to nie ulega kwestji. Więc sytuacja międzypaństwowa wtedy dopiero się polepszy, gdy rosyjskie militarne zarządzenia będą zmienione.

Trzeba jednak pamiętać, że cesarz Wilhelm wyraził stanowczą nadzieję na utrzymanie pokoju. On z pewnością nie rzucał słów na wiatr, więc chyba wiedzieć musi, że militarna postawa Rosji wkrótce się zmieni.

Nowy serbski gabinet nie zadowolnił Serbów. Podobno nawet sami radykaliści po pierwszej radości, że się steru dorwali, zaczynają smutno spoglądać na siebie i mówić, że król żądło im wyrwał. Liberalne i postępowe koła, zacierając ręce, dowodzą, że gabinet pożyje bardzo krótko — tyle jeno, ile potrzeba na skompromitowanie się wobec czystej krwi radykałów. Zatem wybory do nowej skupczyny będą klęską teraźniejszego rządu. Obaczymy, ażali trafne są te prognostyki.

Legitymiści francuzcy, nie czyniący żadnych ustępstw „konieczności czasu" i dla tego tworzący stronnictwo zwane *Les Blancs d'Espagne*, które nie uznaje hrabiego Paryża, delegowało przedstawicieli swych do don-Carlosa z adresem wiernopoddańczym. — Don-Carlos przyjął w Wenecji tych panów, a byli to: jenerał de-Cathélineau, hr. Maurycy D'Aubigné i Józef Dubourg i wysłuchał z ust pierwszego z nich adresu tej treści: „Po abdykacji Waszego jaśnie oświeconego Ojca została W. Mość królem Hiszpanji, a po śmierci jego odziedziczyła tron Francji. Lecz Opatrzność nie pozwoliła W. Mości włożyć tych koron na głowę; ona kazała W. Mości walczyć z rewolucją pod sztandarem Chrystusa Pana, Waszego i naszego najwyższego Władzcy, dla dobra obu krajów, które zawsze Bogu i królowi najwierniej były oddane. Jeśli Wasze dawne oświadczenia odejmują nam wszelką nadzieję, że W. Mość upomni się o swe prawa, to jednak żywimy przekonanie, że W. Mość będzie pielęgnowała obowiązek utrzymania praw, przysługujących starszej linji domu Burbonów. Z tego przekonania płynie nasza wiara w przyszłość, wzmacnia się nasza nadzieja i wstępuje otucha, że liczni obałamuceni rojaliści wrócą do naszych szeregów, by z nami walczyć pod chorągwią dziewicy orleańskiej w imię Boga, króla i Ojczyzny.. Panie! Pozdrawiamy w Tobie potomka Ludwika św., Henryka IV Ludwika XIV! Niech Cię Bóg wspiera dla dobra Francji i Hiszpanji! Niech żyje król! Cześć białemu sztandarowi!"

Don Carlos odpowiedział, że w prawach urodzenia swego widzi tylko obowiązki święte. Jako w prostej linji potomek Ludwika XIV i Filipa V, jest on prawowitym królem Francji i Hiszpanji. Ale on przyrzekł nie narażać Hiszpanji na żadne niebezpieczeństwa i słowa dotrzyma, jednakże w zasadzie praw swych nie zrzeka się, i ma w Bogu nadzieję, że w przyszłości wszystko ku lepszemu się zmieni.

Wczorajszy telegram doniósł o zamiarze angielskiego rządu rozwiązania ligi narodowej w dwóch irlandzkich hrabstwach. Środek ten wywołany jest nowemi a licznemi morderstwami księżycowych band, które znów zaczęły zabijać leśniczych, broniących wyrębu w lordowskich lasach, i fermerów płacących czynsze dzierżawne.

Korespondencje.

Wiedeń 2 stycznia.

(·/.) Fałszywa depesza, nadesłana przez biuro korespondencyjne o mowie ministra Tiszy na noworocznem przyjęciu w niedzielę, stała się dziś powodem okropnego zamieszania na tutejszej giełdzie. Cały błąd polega właściwie na opuszczeniu jednego słówka: „nie" w słowach Tiszy, przez co zmienia się zupełnie treść myśli. Tisza wyrzekł, że „nie przyłącza się do tych, którzy uważają niebezpieczeństwo wojny za bardzo bliskie" — w depeszy biura korespondencyjnego opuszczono to słowo „nie" — a spekulacja słysząc zapowiedź wojny z ust naczelnika rządu węgierskiego, sądziła, że może przecież mu wierzyć. Naprzód okropny popłoch, a potem gwałtowny spadek kursów były odpowiedzią giełdy na powyższą wiadomość. Niektóre kursa spadły niżej niż w pamiętnym dniu 17 grudnia r. z., wyglądało to zupełnie jak gdyby już jutro lub pojutrze miały rozpocząć armaty austrjackie i rosyjskie donośny duet. Jedno się tylko dziwnem wydawało spekulacji, dlaczego Peszt po takiem oświadczeniu swojego ministra zachowuje się zupełnie spokojnie, dlaczego w Berlinie nie ma śladu trwogi — i ciągle napływają stamtąd zamówienia. To naprowadziło niektórych na myśl, czy nie zaszła jaka pomyłka w depeszy. Zatelegrafowano tedy dziś rano o 9-ej do Pesztu i o 12-ej przyszła odpowiedź, że istotnie w depeszy poprzedniej opuszczono jedno malutkie słówko „nie..." I znowu nowe zamięszanie, rozruch powstał ogromny, oburzenie ogarnęło wielu. Bo nim sprostowano pomyłkę, postradali już oni wielką część mienia, wysprzedając z pośpiechem wszystko, co mieli w papierach. Ale publiczność i prowincja już i po ogłoszeniu sprostowania nie wiedziała nic o tem, po kantorach panował ciągle niesłychany ścisk; wszyscy ogarnieni strachem wojny, pozbywali się za bezcen papierów, byle cokolwiek uzbierać gotówki.

Gdy się dowiedziano o zaszłej pomyłce, musiał się naturalnie rozpocząć na giełdzie ruch przeciwny. Spekulacja zaczęła kupować lub rozwiązywać poczynione zobowiązania, arbitraż próbowała cofnąć rozesłane za granicę nakazy sprzedaży, ale daremne były usiłowania, bo wobec wysokich kursów na targach niemieckich nikt nie myślał pozbywać się tak łatwo nabytych zysków. Kursa podskoczyły naturalnie znowu w górę, ale nie na pożytek publiczności, która zamiast cennych papierów miała już w ręku pieniądze; lecz na pożytek kantorów, które w krótkim czasie zarobiły miljony.

Jaki był ruch kursów w dniu dzisiejszym, okaże następująca tabliczka, obejmująca kilka ważniejszych efektów.

	Kurs 31 grudnia	najniższy kurs dzisiejszy	najwyższy
Renta majowa	75.90	73.50	76.80
renta złota węg.	95.85	94.	96.20
kredyty	266.	261,	267.
laenderbanki	199.50	193.75	202.50
alfoeldy	167.	161.	163.
tramwaje	194.	186.	198.
akcje wiedeńskiej fabryki cegieł	164.	152.	163.50

Kiedy te silne fluktuacje kursów nieco ustały, rozpoczęła się namiętna dyskusja o całem zajściu. Wszyscy wyrażali się z wielkiem oburzeniem o tej pomyłce, która dla wielu tak dotkliwe miała skutki a niejednego może nawet zrujnowała zupełnie. Oburzenie było tem większe, że sprostowanie nadeszło dopiero w 24 godzin po mowie Tiszy — kiedy już depesza poczyniła była olbrzymie spustoszenia. Prezydent giełdy p. Dutschka zwołał też natychmiast radzców giełdowych na posiedzenie, na którem się zastanawiano nad całą tą sprawą. Wszyscy wyrażali się bardzo ostro o nieuwadze czy lekkomyślności biura korespondencyjnego i ostatecznie uchwalono wnieść w tej sprawie podanie do ministerstwa skarbu, i w niem wytoczyć skargę biuru korespondencyjnemu, tak za tę jak inne sprawki dawniejsze. Dla wypracowania podania wybrany został komitet złożony z 5 członków, pojutrze zaś odbędzie się pełne posiedzenie giełdy, na którem projekt tego podania będzie roztrząsany.

Dla dokładności dodać muszę, że tu i owdzie dawały się także słyszeć głosy, iż pomyłka zrobiona została umyślnie i jest dziełem spekulantów peszteńskich — wobec ciężkiej jednak odpowiedzialności, jaka spada na urzędnika pełniącego podówczas służbę, trudno to przypuścić, i prawdopodobnie będzie to wina zwykłego u telegrafistów pospiechu, niż przekupstwa lub złośliwości

Sofja 28 grudnia.

Naprężona sytuacja polityczna zmusza także rząd tutejszy do podwójnej czujności, ażeby wypadkami nie został zaskoczony. Podobnie jak w Wiedniu odbywały się także w Sofji ostatniemi dniami częste narady ministerjalne pod przewodnictwem księcia Ferdynanda I. a wynik ich jest tak doniosły, że śpieszę co prędzej podzielić się z wami ich treścią

Przedewszystkiem skorzystał gabinet z tej sposobności, aby księcia zapewnić o niezmiennej uległości i silnem przywiązaniu większej części narodu bułgarskiego do swego władzcy, który w tak ciężkiej chwili nie wahał się przyjąć ciężaru rządów i wyrwał kraj z toni anarchji i zguby. — Dziś już — powiedziano księciu — cały naród bułgarski identyfikuje osobę Ferdynanda I ze swą niepodległością, ani jednego, ani drugiej nie wyrzeknie się nigdy dobrowolnie i wszystko odda chętnie dla obrony obojga.

Tak silnemi objawami przywiązania książę mocno wzruszony, odpowiedział ministrom, że żadne usiłowania dyplomacji nie będą nigdy w stanie skłonić go do opuszczenia swojej nowej ojczyzny, do której się dziś przywiązał całą duszą; a w razie jakiejkolwiek inwazji nieprzyjacielskiej stanie sam na czele dzielnej armji, aby ją prowadzić do nowych zwycięstw i tylko wtedy ustąpi z tronu, gdy tego zażąda wola narodu.

Po tych naradach ministerjalnych odbywały się znowu w konaku książęcym narady czysto wojskowe przy udziele wszystkich wyższych oficerów stolicy. Zastanawiano się nad wszystkiemi ewentualnościami, któreby zmusiły armję chwycić za broń i ostatecznie postanowiono w zasadzie, że Bułgarja musi stawić opór wszelkiemu naruszeniu swych granic i wyjść w pole zarówno przeciw Rosji, jak Serbji lub Austro Węgrom. Dla inspicjonowania granic będą wysyłani po kolei oficerowie inżynierji i jeneralnego sztabu, a szczególniejsza baczność ma być zwrócona na obronę wybrzeża. Ażeby być co prędzej przygotowanym na każdy wypadek, uchwalił rząd dostawcom broni i amunicji zapłacić gotówką cenę wyższą niż była umówiona, byle tylko zechcieli dostawy przyśpieszyć. Od pewnej fabryki wiedeńskiej zażądano nawet dwóch miljonów ładunków karabinowych z terminem 15 stycznia, wszelako z powodu braku zapasu zamówienie to nie może być w żądanym terminie uzyskane.

W ogólności, jakiekolwiek zajdą wypadki w niedalekiej przyszłości — Bułgarji one nie zastaną nieprzygotowanej. Duch w armji panuje silny i wszyscy oficerowie, nawet najzagorzalsi zwolennicy ks. Battenberga oświadczają głośno, że w obecnej chwili muszą stać przy Ferdynandzie i obowiązek swój spełnią jak należy.

Po za tem, co wyżej napisałem, nie mam właściwie na dziś nic więcej ciekawego do doniesienia.

Sesja zamkniętego przedwczoraj sobranja prócz ustawy przeciw rozbójnikom i o reorganizacji rad jeneralnych, nie wydała zresztą nic ważniejszego, bo położenie polityczne każe myśleć przedewszystkiem o obronie egzystencji, a dopiero później o dostarczenie jej dobrych warunków istnienia.

Na zakończenie dodam jeszcze, że roboty na kolei Caribrod Sofja Wakarel postępują bardzo szybko pomimo silnych śniegów, które spadły na całej linji — resztę zaś mniej pilnych wiadomości odkładam do następnego listu.

SEJM.

(XVII posiedzenie z dnia 3 stycznia 1888.)

(Dokończenie).

Z kolei referował zamiast p. Władysława hr. Badeniego poseł Wereszczyński o udzieleniu prawa na pobór opłat mytniczych:

I. 1) gminie wspólnie z obszarem dworskim w Niegowcach, powiatu kałuskiego, od mostu na rzece Bolechówce;

2) obszarowi dworskiemu w Manastercu, powiatu rudeńskiego, od mostu na rzece Dniestrze;

3) obszarowi dworskiemu w Terszakowie, powiatu rudeńskiego, od mostu na rzece Dniestrze;

4) obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Mostach, pow. rudeńskiego, od mostu na rzece Dniestrze;

5) obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Wełdzirzu, pow. dolińskiego, od mostu na rzece Świcy;

6) obszarowi dworskiemu w Kopkach, powiatu niżańskiego, od przewozu przez rzekę San;

7) obszarowi dworskiemu w Dołhem, powiatu tłumackiego, od przewozu przez rzekę Dniestr;

8) obszarowi dworskiemu w Zabłotowie wspólnie z obszarem dworskim w Ilińcach, powiatu śniatyńskiego, od przewozu przez rzekę Prut.

II. 1) Wydziałowi powiatowemu w Nisku, na drodze gminnej z Jeżowa na Rudnik do Krzeszowa;

2) Wydziałom powiatowym w Jaśle i Gorlicach, na drodze gminnej z Siepietnicy przez Szerzyny do Swoszowy i z Szerzyn do Jodłówki;

3) Wydziałowi powiat. w Mielcu, na drodze gminnej Bugaj Otałęż.

III. Wydziałowi powiatowemu w Skałacie, na drodze gminnej Podwołoczyska-Grzymałów.

Wszystkie te koncesje udzieliła Izba bez dyskusji na lat pięć.

W dalszym ciągu wnosi p. Stan. hr. Badeni w zastępstwie właściwego referenta, p. Madeyskiego, sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na rok 1888.

Komisja konstatuje przedewszystkiem, że z preliminarza wydatków na szkoły ludowe, który Rada szkolna krajowa na r. 1888 ułożyła, okazuje się, że działalność tej władzy odnośnie do tego działu szkolnictwa krajowego porusza się ściśle konsekwentnie i wytrwale na torach inicjatywą Wysokiego Sejmu wytkniętych.

Organizacja szkół nowych postępuje w takim stosunku, jak i w trzech latach ostatnich, w ciągu roku 1886/7 zorganizowano bowiem szkół nowych 158, z których jednak 57 były w r. 1887 nieczynnemi. Koszt przeciętny założenia jednej szkoły wynosił w r. 1887 kwotę roczną 147 zł. (wynik korzystniejszy od przecięcia z r. 1886 = 155 zł., niekorzystniejszy od przecięcia z lat 1884 i 1885 razem = 145 zł.)

Sposób prowadzenia rachunków z funduszów szkolnych okręgowych, przez Radę szkolną krajową zarządzony, okazał się praktycznym, zasady budżetowania przez Komisję budżetową wskazane przyjęły się, a zachowywane ściśle w księgach rachunkowych, prowadzą do coraz jaśniejszego obrazu wydatków, tudzież do coraz pewniejszych podstaw układania preliminarzów.

W preliminarzu na r. 1888 podniosła się naraz bardzo znacznie Rubryka I poz. 1 „Zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych na pokrycie niedoboru z powodu płac nauczycieli etatowych", kiedy bowiem Rubryka ta w preliminarzu na r. 1887 wynosiła 270.344 zł., to w preliminarzu na r. 1888 wynosi ona 300.875 zł.

Podniesienie to powstało w sposób następujący.

Uchwałą z dnia 20 stycznia 1887 l. 1.012 Wysoki Sejm odstąpił Radzie szkolnej krajowej do załatwienia liczne petycje o podwyższenie płac nauczycieli wniesione, dodając wzmiankę, ażeby zwłaszcza nauczycieli w takich miejscowo-

5)

Spotkali się!

przez

Sas-Ładę.

(Ciąg dalszy).

— Ależ moja Zosiu... Gdyby tak nawet było...

— Nie mów tego.. Ty nie wiesz...

— Zamilkła. Znać nie mogła łatwo dokończyć

— Chodźmy stąd — szepnęła po chwili. — Ja tu oddychać nie mogę.

— Nigdyż poważnie myśleć nie potrafisz? Zawsze straszyć ciebie będą księgi i atmosfera badań? — dorzucił z wymówką.

— Nie, to nie to... ale:...

— A właśnie dla mnie ten kąt najmilszy..... Lubię tu myśleć, jak zawsze lubiłem pracować. Wytchnieniem przy gospodarstwie nauka. Wyobrażam sobie, że przecież kiedyś na coś się przyda.

— Czy piszesz dzieła? — spytała ciekawie.

— Może. Ale co innego miałem w głowie. Dzieci będą. Stanę się nauczycielem. Cóż milszego, jak prowadzić syna, kształcić młodocianą duszę, przelewać w nią siebie niejako?....

— Ależ to niepodobna! — zawołała Zofja, której zmysł praktyczny wskazywał zawsze najprostsze rozwiązanie jakiejkolwiek kwestji. Chłopca oddaje się do szkoły...

— A, prawda — masz racją, potwierdził mąż. Zostaną córki.

— Et, mężusiu — córki! — Lepiej dla kobiety umieć gospodarować, domem rządzić... Nie dobrześ ci, że niewiele wydaję, służbę trzymam w rygorze, doskonałe dysponuję obiady, pilnuję, żebyś miał zawsze całą bieliznę i wszystkie przy niej guziki?....

On nie słuchał — i znów zaczął:

— Spojrzyj no, jakie ja tu posiadam bogactwa. Inaczej powiesz, gdy się rozejrzesz w tem wszystkiem. Szkoda by było, żeby zmarniały. W tej oto szafie dzieła przyrodnicze, o botanice, geologji.... ulubionej mojej astronomji. W tamtej — książki medyczne, — a w trzeciej z rzędu filozofowie. Zacząwszy od Pitagoresa i Platona, aż do najnowszych. Stuart Mill i Schoppenhauer i Hegel, Józef Kremer, Trentowski przy sobie mieszczą się na półkach — wszystkich tu znajdziesz. Jest na czem życie strawić i nie starczy go jeszcze!....

Tym razem ona znów nie słuchała, czy nie rozumiała. Eustachy mówił dalej:

— Jedynem mojem marzeniem było zawsze, tak jak i jedynem wyobrażeniem szczęścia, módz siedzieć spokojnie wśród nagromadzonych tych bogactw moich, z ukochaną żoną — i oddawać się studjom, pracować, czytać we dwoje. Niestety, marzenie pozostało dotąd marzeniem — pierwsza moja żona żyła zbyt krótko i choć się rozumieliśmy.... Tu machnął ręką, zamilkł na chwilę i znów się odezwał:

— Udzielać sobie spostrzeżeń, zwierzać się z doznanych wrażeń— czuć jednakowo rozkosz nauki, to dopiero życie we dwoje! Nie tracę nadziei, że ty kiedyś zasmakujesz, rozmiłujesz się jak ja w czytaniu i uznasz, że nic nie może iść w porównanie z przyjemnością obcowania z takimi naprzykład ludźmi, jak nasz Trentowski, Libelt....

— Jakto — poznam ich kiedyś? — spytała Zofja najnaiwniej. Bardzom ciekawa. I tak u nas mało kto bywa. Powiedzże mi prędko, czy zabawni w towarzystwie? Słyszałam coś o Libelcie. Musi już być starym, a starzy zazwyczaj nudni... Może się mylę?... Nie marszcz czoła, proszę, krótką mam pamięć, gdy idzie o nieznajomych. Coś się o uszy obiło... Ale ty, taki rozważny, musisz mię dobrze poinformować.

— W istocie Zofjo, nie sądziłem, ażeby do tego stopnia zaniedbano twego wychowania Wielu rzeczy nie wiesz, ale przecież powinnabyś wiedzieć, że oni wszyscy dawno nie żyją i że tylko o ich dziełach mówić mogłem.

To wygłosiwszy sentencjonalnie, pan Eustachy z niesmakiem wzruszył ramionami i spieszył dokończyć nauki, gdy pani Zofja żywo odparła, że wcale nie znajduje, aby zaniedbano jej wychowania. Eustachy jest przy całej swej uczoności impertynentem, mówi jej w oczy takie rzeczy, obraża nietylko żonę, ale i matkę żony, dla jakichś tam starych filozofów, którzy, czy żyli niegdyś, czy dziś jeszcze żyją, wcale nikogo nie obchodzi i zupełnie nie należy do rzeczy... Jeszcze nigdy nie spotkała się z zarzutem równie bolesnym, aż mąż komplimentem ją obdarzył z powodu śmierci jednego dziada, co nudne książki pisał. Mógłby sobie sam teraz czytać te wszystkie dzieła i dać jej odtąd spokój!.. Ona tu przyszła z najlepszemi zamiarami, choć wcale nie zawiniła. bo cóż szkodzi, gdy się zaśnie przypadkiem?... Chciała jednak męża przeprosić, i oto jak ją niegrzecznie przyjął!... Wie przecież, że ona go kocha, że zawsze pragnie zadowolnić go, dla czegoż ma słuchać niemiłych przytyków i tak ostrych napomnień?..,

Śliczne oczy zwilgotniały. Po ciemnych, świeżych policzkach stoczyły się jasne dwie łzy, niby perły przejrzyste, chusteczka podniosła się ku ustom, tłumiąc łkanie i pan Eustachy na ten przejmujący widok znalazł się w bardzo przykrem położeniu. Zaczął zaklinać się, że nie chciał żony obrazić, ale trudno mu jakoś przychodziło. Wikłał się, jąkał — i tylko psuł sprawę. Trwało to póty, póki służący szukając pani, nie przyszedł oznajmić, że samowar czeka

W czasie herbaty oboje państwo byli nie w humorach. Rozmowa nie szła — jeśli rozmową można nazwać kilka luźnie rzuconych zdań i uwag, bo na tem wszystko się ograniczyło. Pan zauważył, że wiatr znacznie przycichł i jutro można spodziewać się pogodniejszego powietrza. Pani spytała, czy ma dosyć cukru i czy nie chce drugiej filiżanki? Poczem zamilkli. Zofji ciągle łzy biegały pod powiekami, u pana Eustachego wąsy przybrały widoczną tendencją opadnięcia, długie palce targały niezbyt starannie utrzymaną żółtą brodę, co tylko zdarzało się podczas złego usposobienia i wielkich frasunków. Wcześniej też, niż zwykle, rozeszli się państwo na spoczynek.

Ktoby jednak ciekaw był posłuchać pod drzwiami pani, gdy rozbierała się do łóżka, byłby, zamiast spodziewanych westchnień i łkań usłyszał żwawe dwa głosy, częste wykrzykniki, a nawet śmieszki ciche... Zofja nie gardziła żadną wesołą pogadanką i w braku innej, zadowalniała ją rozmowa z Ignalką, młodą służącą. Zwierzała się jej najchętniej. Żywa dziewczyna umiała pochlebiać pani, znosiła plotki i wiadomości o wszystkiem.

— I pani nic nie zobaczyła? — spytała Ignalka przy końcu długiej rozmowy, poufale nachyliwszy się nad łóżkiem, gdy już Zofja spoczęła na miękkiej pościeli.

— Nie — wyobraź sobie — nic zgoła!... Choćem dobrze patrzyła, pomimo strachu — odrzekła szybko Zofja prawie szeptem. — A, mówisz, że tam znajduje się z pewnością?

— Z pewnością! Musi chyba być w szafie — odparła sługa i oglądnęła się trwożliwie. Stary Jan mówił, że raz go widział, wszedłszy niespodzianie. Pan stał obrócony plecami i trzymał to w rękach...

— W rękach? — powiadasz — Brrr!...

— Jan cofnął się prędko, w bojaźni, aby pan go nie skrzyczał — ciągnęła dalej Ignalka, nie zważając na wykrzyknik pani. Pan nie cierpi, gdy ktoś wchodzi bez zawołania. Zapewne dla tego, że nie chce, aby zobaczono, co tam chowa!..

— Ale Ignalko, ja wierzyć nie mogę...

— Taż o tem wszyscy wiedzą — zawołała z przekonaniem sługa. We dworze każdy pani opowie, że pan trzyma w swoim pokoju nieboszczkę.

— Skąd-że przyszedł do tego? — drżąc coraz bardziej, spytała Zofja. Mówiłaś mi, że Jan był świadkiem całej historji?

— Jan służył we dworze jeszcze za czasów nieboszczki i dopiero przed pani ślubem poszedł na chleb łaskawy... ale i on nie mógł być świadkiem. Wszystko się działo całkiem pokryjomu... i tylko...

— Tylko co? — ciekawie przerwała Zofja.

— Tylko.. ludzie gadali... Pan wtedy znajdował się w mieście, a tam też ona umarła. Niedługo potem wrócił do domu i przywiózł z sobą wielką okutą skrzynię. Była długa jak człowiek. Pakę zniesiono z wozu do pokoju pana, gdzie ją złożono. Tam pozostała z tydzień. Poczem pan kazał wynieść ją na strych. Ludzie, którzy pakę dźwigali, mówili, że daleko była lżejszą. Na strychu paka stoi do dziś dnia... może ją pani zobaczyć.

— Za nic w świecie! — zawołała Zofja.

— I mnie mrowie przechodzi — dodała szeptem Ignalka — gdy przypadkiem zbliżę się do niej. Ja i dziewki obchodzimy ją z daleka. Raz, przez figle, zamknięto na strychu Jaguśkę. Powiadam pani dziewczyna ledwie nie umarła ze strachu. Cały czas krzyczała w niebogłosy i oczy trzymała zamknięte. Gdy ją wypuszczono, spocona była jak mysz. Zaklinała się na wszystkie świętości, że ją coś za nogi ciągnęło, w stronę skrzyni.

— Czy na prawdę ten kościotrup był w owej pace? — zamyślona wtrąciła Zofja.

— A był, póki go pan nie wyjął. Musiał gdzieś go schować w pokoju i dlatego pewnie pakę tak długo trzymał, póki skrytki nie obmyślił. Nikogo też do pomocy nie wzywał.

— I... i... ma to być jej szkielet? — coraz bardziej niknącym głosem spytała Zofja.

— Tak, jej. Przepłacił doktorów... zrobili wszystko.. zapakowali... Panu muszą być te kości do czegoś potrzebne.

(C. d. n.)

ściach możliwie uwzględniać, w którychby szczególne warunki, jak przedewszystkiem sąsiedztwo miast większych, przemawiały za tem, ażeby nauczycielom przyjść w pomoc. Rada szkolna krajowa zaprojektowała w ciągu r. 1887 podwyższenie płac dla nauczycieli w bardzo licznych przypadkach, a to nietylko w tych, które były objęte rzeczonemi petycjami, ale także i w wielu innych. Wydział krajowy odmówił wprawdzie swojego przyzwolenia co do bardzo wielu proponowanych podwyższeń, lecz i te, na które się zgodził, spowodowały na czas jednego roku zbyt wysokie obciążenie Rubr. I budżetu, wynoszą bowiem razem 9 712 zł.

Po szczegółowem omówieniu każdej rubryki komisja budżetowa wnosi:

I. Wysoki Sejm raczy uchwalić:

A. Wydatki krajowego funduszu szkolnego na rok 1888.

Dział I. Zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych.

Rubr. I Na pokrycie niedoboru z powodu płac nauczycieli i nauczycielek etatowych, tudzież z powodu remuneracyj dla katechetów na rok 1888, wedle preliminarzy Rad szkolnych okręgowych	300.937 zł.
Rubr. II. Na mniejsze potrzeby szkolne	36.430 „
Rubr. III. Na przybory naukowe	11 450 „
Rubr. IV. Na konferencje okręgowe	16.547 „
Rubr. V. Na bibljoteki okręgowe	1.950 „
Rubr. VI. Na rozmaite wydatki .	3 800 „
Rubr. VII. Na utrzymanie szkół nowych	13.135 „
Rubr. VIII. Na płace nauczycieli i nauczycielek nadetatowych na rok 1888	150 000 „
Rubr. IX. Zaliczki zwrotne dla funduszów szkolnych okręg. .	20 000 „

Dział II. Wydatki własne krajowego funduszu szkolnego:

Rubr. X Substytucje . . .	7.000 „
Rubr. XI. Zasiłki czasowe dla szkół utrzymywanych przez korporacje	3 775 „
Rubr. XII. Adjuta . .	5 000 „
Rubr. XIII. Remuneracje i zapomogi	29,000 „
Rubr. XIV. Remuneracje zmienne dla inspektorów okręgowych .	2.000 „
Rubr. XV. Podatki i daniny .	650 „
Rubr. XVI. Koszta podróży i djety	5 0 „
Rubr. XVII. Dodatki pięcioletnie	84.199 „
Rubr. XVIII. Dodatek do funduszu emerytalnego . . .	12.800 „
Rubr. XIX. Emerytury . .	5.900 „
Rubr. XX. Dary z łaski . .	3.492 „
Rubr. XXI. Potrzeby szkół ogólnej natury	1.000 „
Rubr. XXII. Rozmaite wydatki .	4.200 „
Rubr. XXIII. Zasiłki na budowę szkół	15.000 „
Ogólna suma wydatków	729.065 „

B. Dochody krajowego funduszu szkolnego na rok 1888.

Rubr. I. Odsetki od kapitałów .	14.037 zł.
Rubr. II. Dochody z dóbr, realności i innych praw. . . .	171 „
Rubr. III. Dodatki . . .	530 „
Rubr. IV. Zysk ze sprzedaży książek szkolnych	2.835 „
Rubr. V. Zapisy i darowizny .	—
Rubr. VI. Taksy od spadków .	9.700 „
Rubr. VII Rozmaite wpływy .	53.215 „
Rubr. VIII. Dodatek z c. k. Skarbu państwa	54 943 „
Rubr. IX. Zwroty zaliczek gminom na budynki szkolne udzielonych	16.000 „
Ogólna suma dochodów	151.431 „
(Niedobór wynosi zatem .	577.634 „)

II. Wysoki Sejm raczy pozwolić na przenoszenie kredytów w Rubrykach XVI i XXI Działu II. Wydatków A) uchwalonych.

W dyskusji ogólnej zabiera głos prof. **Romańczuk**. Opierając się na sprawozdaniach kraj. Rady szkolnej oraz Wydziału krajowego, żali się przedewszystkiem na to, że wielu nauczycieli szkół ludowych krajowa Rada szkolna usuwa w stały stan spoczynku lub ich przenosi na inne miejsce nawet wówczas, gdy udowodnią, że z powodu choroby obowiązków swoich spełniać nie mogli. Zdaniem mówcy usuwa się najczęściej takich, którzy są niemili inspektorom okręgowym, choćby z tego powodu, że się zanadto zajmują sprawami ruskich czytelni, albo należą do jakiegoś kasyna. W ogóle zaś żali się mówca na upośledzenie języka ruskiego w szkołach, rzekomo w tem widoczne, że świadectw w szkołach ludowych nie wydaje się po rusku i że na okręgowych konferencjach nauczycieli dyskusja odbywa się przeważnie w języku polskim. Mówca nie stawia żadnych wniosków.

Komisarz rządowy, radzca namiestnictwa, p. **Laskowski** z radością konstatuje, że komisja budżetowa prawie w całości zatwierdziła preliminarz krajowej Rady szkolnej. W tym fakcie upatruje on nader pomyślny objaw na rzecz idei, którą podniósł w Sejmie w roku 1884 hr. Badeni, kiedy powiedział, że natenczas należy oczekiwać pomyślnych rezultatów w pracy około szkolnictwa, gdy Sejm ręka w rękę pójdzie z Radą szkolną krajową. — Mówca zastrzega sobie tylko głos do kilku poszczególnych pozycyj w dyskusji specjalnej.

Następnie odpowiada p. komisarz rządowy w kilku słowach na uwagi, które p. Romańczuk ogólnikowo bez podania faktów przytoczył o usuwaniu nauczycieli. O ile mówca zna stosunki, musi powiedzieć, że Rada szkolna dobrze czyni, usuwając nauczycieli nieudolnych lub takich, którzy się czem innem a nie szkołą zajmują, albo też gdy ich na inne miejsca przenosi.

Mówca zbija dalej zarzuty p. Romańczuka co do przymusowego prenumerowania czasopisma „Szkoła"; Rada szkolna krajowa nietylko przymusu takiego nie nakłada, ale owszem nawet go nie toleruje. Świadczy o tem fakt, że gdy Rada szkolna okręgowa lwowska wydała do Rad szkolnych miejscowych polecenie, z którego treści zdawaćby się mogło, że „Szkoła" jest obowiązkowo zaleconą, Rada szkolna krajowa polecenie to natychmiast zniosła.

Używania języka ruskiego na konferencjach okręgowych Rada szkolna nie zabrania, i p. Romańczuk na zarzuty swe w tym względzie nie przytoczył żadnego faktu; o ile zaś przedkładanie tematów wyłącznie w języku ruskim byłoby nakazane, to może być jeszcze kwestją otwartą. W tej mierze należałoby się kierować analogją: dyskusja w Sejmie toczy się w obu językach, ale sprawozdania bywają przedkładane w języku urzędowym polskim. (P. **Romańczuk**: Ale i w ruskim!)

Wreszcie p. Romańczuk — mówi p. komisarz rządowy — wziął w obronę istniejące szkoły prywatne, które nie odpowiadają celowi. Rada szkolna krajowa dąży do zniesienia tych szkół; niestety z powodu smutnych stosunków kraju naszego ubóstwa gmin, które nie mogą wystawić budynku i t. d., istnieje w kraju jeszcze 205 szkół prywatnych.

Ref. p. hr. Badeni odpowiada również szczegółowo na uwagi i zarzuty p. Romańczuka; między innemi podnosi, że na konferencjach okręgowych jeden z tematów obowiązkowo wypracowany i dyskutowany być musi w języku ruskim.

Izba przystępuje do rozpraw szczegółowych.

P. komisarz rządowy przy rubryce VI podnosi cyfrę preliminowaną przez Radę szkolną 6090 zł., zaś przy rubryce X żąda o 5000 zł więcej na podstawie dodatkowego sprawozdania Rady szkolnej, które dopiero niedawno wpłynęło do Sejmu. — Po odpowiedziach sprawozdawcy Izba uchwala preliminarz wydatków (jak wyżej podano) według propozycji komisji; dodatkowe sprawozdanie będzie przedmiotem obrad komisji budżetowej.

Przy dziale dochodów zabiera głos p. **Małecki** do rubr. IV.

Komisja w swem sprawozdaniu wyraża się w sposób następujący:

"Przy tej rubryce poruszono sprawę wydawnictwa książek szkolnych z uwagi na to, że wkrótce właśnie kontrakt co do tego wydawnictwa pomiędzy Rządem a Zakładem narodowym im. Ossolińskich zawarty gaśnie.

„Powszechnie objawiono stanowcze życzenie, ażeby przy zawarciu nowego układu, zapewnić na przyszłość następujące korzyści, których dzisiaj nie ma, a mianowicie: taniość książek, większą ich trwałość, zwłaszcza takich, jak elementarze, tudzież to, ażeby w ogóle wydawnictwo szło zawsze na rękę Radzie szkolnej krajowej. Ażeby korzyści te mogły być osiągnięte, komisja budżetowa zaleca Radzie szk. kr. jako środek odpowiedni zarządzenie rozprawy ofertowej."

Mówca bierze te uwagi za przedmiot obszernego nadzwyczaj wywodu, w którym wykazuje, że wydawnictwo książek szkolnych przez Zakład Ossolińskich odpowiadało najzupełniej swemu zadaniu. Według świadectwa samejże Dyrekcji nakładowej we Wiedniu papier i druk były dobre, cena podręczników polskich mniej więcej taka sama jak niemieckich wydawanych w Wiedniu, a jeżeli gdzie wyższa, to tylko z powodu większej objętości książek polskich. Zarzutu, że wydawnictwo, „nie idzie kraj. Radzie szkolnej na rękę," mówca wprost nie rozumie, gdyż żadnych niesnasek i nieporozumień nie było.

W drugiej części swego wywodu kreśli mówca obraz długich i mozolnych starań kuratorji Zakładu i Sejmu, począwszy od roku 1863, a to, ażeby wydawnictwo książek polskich przenieść z Wiednia do kraju. Mówca nie przeczy, że Zakład ma z wydawnictwa pewien zysk, ale to mu się słusznie należy; ma też jednak Zakład około wydawnictwa pewne zasługi i dla tego samego już nie należałoby go narażać na konkurencję z pierwszym lepszym przedsiębiorcą — może z p. Himmelblauem z Krakowa...

Mówca kończy wnioskiem, ażeby Sejm uchwalił rezolucję, wzywającą Rząd, iżby układ Rządu z Zakładem narodowym im. Ossolińskich o nakład oraz sprzedaż książek szkolnych dla okręgu administracyjnego Rady szkolnej lwowskiej w myśl reskryptu minist. z d. 20 października 1887 r. do l. 20,527 jak najspieszniej zawarty został.

Izba popiera tę rezolucję.

P. hr. **Golejewski** w kilku słowach popiera wywody p. Małeckiego i przy tej sposobności atakuje lekko komisję budżetową, za to, że ona „zaleca" Radzie szkolnej krajowej. Tego nigdy w Sejmie jeszcze nie bywało, ażeby jakaś komisja zalecała coś władzy lub urzędowi. Mówca jak zwykle z wielkim humorem cieszy się, że w tym wieku odkryć i wynalazków prof. Małecki odkrył na naszym horyzoncie politycznym nowe ciało ustawodawcze — Jaśnie Wielmożną Komisję budżetową! (Wesołość).

P. ks. **Czartoryski** jest zdania, że komisja budżetowa nie powinna była bez przytoczenia motywów czynić wydawnictwu Zakładu Ossolińskich tak ciężkich zarzutów, jak są w sprawozdaniu i wnosi, ażeby rezolucję p. Małeckiego odesłać do komisji budżetowej, ażeby nie rozstrzygać rzeczy doraźnie.

P. **Małecki** zgadza się na odesłanie swego wniosku do komisji, ale do szkolnej.

Ref. p. hr. **Badeni** podaje powody które kierowały komisją, że zgodziła się na propozycję rozpisania ofert. Droga oferty nie może zaszkodzić zakładowi. Odniesie się tylko korzyść tę, że się okaże iż książki mogą być w istocie tańsze. Od lat dziesięciu liczba szkół wzrosła w dwójnasób, a to powinno było wpłynąć na cenę książek. Zresztą wydawnictwem nie zajmuje się sam Zakład Ossolińskich, ale je poddzierżawia. Dzierżawca ów płaci rocznego dochodu Zakładowi 2.000 zł., a do funduszu krajowego szkolnego trzy tysiące kilkaset zł. Należy przypuszczać, że wydawnictwo przynosi więcej jak 5.000 zł. dochodu rocznego. Zarzut, iż wydawnictwo nie szło Radzie szkolnej na rękę jest usprawiedliwiony, gdyż nieraz okazywało się, że potrzebnych książek brakowało na składzie.

Izba przystępuje do głosowania i uchwala propozycję komisji w dziale wydatków a rezolucję p. Małeckiego odsyła do komisji budżetowej.

Z kolei załatwia Izba kilka pomniejszych ustaw administracyjnych, a po odczytaniu interpelacji p. Struszkiewicza w sprawie zaprowadzenia dziennego pospiesznego pociągu na kolei Karola Ludwika i drugiej p. Skrzyńskiego w sprawie uregulowania komunikacji na kolei transwersalnej, zamyka p. Marszałek posiedzenie o godz. 3 min. 5 naznaczając następne na środę o godz. 11 przed południem.

Mowa Najprzew. Arcybiskupa.

Z powodu jubileuszu Ojca św., odbył się w niedzielę u Najprzew. Arcybiskupa ks. Morawskiego obiad na 42 nakryć, na który otrzymali zaproszenie rozmaici dygnitarze i naczelnicy władz.

Podczas obiadu przemówił Najprz. Arcybiskup w następujące słowa:

„Miłość, którą Chrystus Pan tchnął w Kościół swój, nie zna słupów granicznych, obejmuje wszystkie kraje i narody. Ze skały Piotrowej spływa strumień tej miłości na całą społeczność chrześcjańską, przenika jednostki i zwraca je do źródła swego, do głowy Chrześcjaństwa.

Wzniosłym tej miłości objawem jest ów powszechny zapał, obudzony obchodem kapłańskiego jubileuszu Leona XIII, zapał, który w bezprzykładny dotąd sposób ogarnął nietylko wszystką jego duchowną dziatwę, rozsianą po całej kuli ziemskiej, ale udzielił się także władzcom krajów niekatolickich, a nawet niechrześcjańskich. — Nietylko monarchowie katoliccy, a w pierwszym rzędzie najmiłościwiej nam panujący cesarz i król Franciszek Józef, ale i monarchowie Niemiec, Anglji, Grecji, a za niemi Persji, Turcji, Chin, Japonji, współubiegają się z ludami katolickiemi, szlą swych posłów z życzeniami i upominkami, w których niewiadomo co bardziej podziwiać, czy olbrzymią ich ilość, czy wysoką ich wartość artystyczną, czy też kosztowność darów, które napływać nie przestają na Wystawę watykańską.

„W biegu dziewiętnastu wieków nie brakło papieży, którzy dożyli pięćdziesiątego roku swojego kapłaństwa, liczą ich podobno siedmnastu — ale dzieje Kościoła nie zapisały solennego ich obchodu. Nie sięgając w dalszą przeszłość, z ostatnich stu czterech lat można wymienić jubilatów, mianowicie Piusa VI, Piusa VII, Grzegorza XVI i Piusa IX. O dwóch pierwszych nie ma śladu, aby złote ich gody w szerszych kołach były obchodzone. Jubileusz Grzegorza XVI przeszedł tak niepostrzeżenie, że dopiero nazajutrz on sam w sposób żartobliwy mógł uwiadomić o nim najbliższe swoje otoczenie. Świetnym był dopiero w kwietniu roku 1869 obchód jubileuszu śp. Piusa IX, ale był on raczej improwizowanym, bo zaledwo pół rokiem poprzód myśl uroczystego obchodu była podniesioną. Liczne były adresy i świetne pielgrzymki zgromadziły się w Rzymie, który wtedy był jeszcze stolicą państwa papieskiego, a w świeżej mi jeszcze jest pamięci on dzień, w którym miałem szczęście wraz z innymi ziomkami złożyć ś. p. Piusowi IX na osobnem posłuchaniu adres naszych dyecezyj i otrzymać z rąk jego błogosławieństwo. Ale obchód ten choć świetnością swoją pierwszy zapisał się w dziejach kościoła i w pamięć współczesnych, odbył się w nierównie skromniejszych rozmiarach, jak obecnie. Mimowolnie przeto nasuwa się pytanie w czem tkwi przyczyna, iż w obecnym właśnie pod wielu względami, a najbardziej pod względem religijnym wcale niepomyślnym czasie, jubileusz Leona XIII jest obchodzony w tak niezwykle uroczysty sposób. I tu staje przed oczyma naszemi wspaniała postać tego, który dziś zasiada na stolicy Piotrowej, a który w ciągu dziesięcioletniego panowania swego niezwykłem zajaśniał światłem, jako Mąż opatrznościowy, Mąż iście Boży, jako głęboki myśliciel i promotor nauk nietylko duchownych, ale i świeckich, jako bystry badacz potrzeb obecnego czasu, jako mądry lekarz schorzałego ciała społecznego, jako Książę pokoju, który, acz niewzruszony w zasadach i dobitnie je afirmujący, ceną możebnych ustępstw pozyskuje im mimowolnych zwolenników. I dlatego wszystkie umysły i serca zwracają się ku niemu, otaczają go tak głęboką czcią, a gody jego z tak powszechnym zapałem święcą.

„Ale obok wszystkich przymiotów osobistych Dostojnego Jubilata, jest w nim też majestat najwyższej na ziemi władzy duchownej, a hołd składany Leonowi XIII jest zarazem hołdem, oddanym boskiej instytucji Papiestwa, która oddawna przez mądrych tego świata ogłoszona za martwą, przeżytą ideę, dziś opromienia się blaskiem przypominającym najświetniejsze czasy Kościoła i przed zobojętniałym, zmaterjalizowanym i najpotworniejszymi błędami obałamuconym światem występuje jako powaga.

„Jako nieodrodni synowie tych, którzy stanowili przedmurze chrześcjaństwa, jako synowie narodu, który słynął ze swej wierności i przywiązania do Stolicy Apostolskiej i który w Leonie XIII czci swego osobliwego miłośnika i opiekuna, jako maluczka cząstka wielkiej rodziny chrześcjańskiej, święcimy i my złote gody wspólnego naszego Ojca, chlubiąc się, że w gronie składających hołdy i życzenia Ojcu św. godne zajęły miejsca reprezentacja kraju, reprezentacja stołecznego naszego grodu i uniwersytet nasz lwowski."

Dalszą część mowy wypowiedział Dostojny gospodarz po niemiecku i zakończył okrzykiem: „Niech żyje Leon XIII."

Całej tej mowy wysłuchano stojąc i z zapałem po trzykroć powtórzono po polsku i po niemiecku: „Niech żyje!"

Kronika.

Lwów, dnia 4 stycznia.

Mianowania. Minister handlu zamianował asystentów pocztowych: Bronisława Ochęduszki w Krakowie, Emila Juzyczyńskiego, Teodora Mokrzyckiego i Andrzeja Klimkiewicza we Lwowie, Jana Surowieckiego w Bochni, Gustawa Bonna w Stryju, Błażeja Dobrowolskiego w Brodach i Edmunda Rupfa w Tarnowie oficjałami pocztowymi.

Z tych przeznaczyła Dyrekcja poczt i telegrafów Jana Surowieckiego do Białej, Gustawa Bonna do Brzeżan i Błażeja Dobrowolskiego do Husiatyna, pozostawiając resztę w dotychczasowych miejscach służbowych.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasową nauczycielkę Klementynę Weizmanównę w Brzezince rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Brzezince.

Mianowania w c. k. armji. Podpułkownik pułku ułanów nr. 12 Wojciech hr. Christalnigg Gillitzstein przeniesiony do pułku ułanów nr. 4; zaś major pułku ułanów nr. 7 Karol br. Dlauhowesky-Langendorf do pułku ułanów nr. 12.

Urlopowany major pułku piesz. nr. 80, Franciszek Hammer, na podstawie ponownego superarbitru, jako inwalid, przeniesiony w stan spoczynku.

Elew wojskowo-lekarski I klasy dr. Karol Schnek, mianowany rezerwowym lekarzem asystentem w pułku piesz. nr. 9. Kapitan I klasy w nieczynnym stanie wadowickiego bataljonu obrony krajowej, Ignacy Sas Topolnicki, jako inwalid przeniesiony w stan pozasłużbowy, otrzymał przy tej sposobności charakter majora *ad honores* z uwolnieniem od taksy.

Awans na kolei państwowej. W randze VI z płacą 2200 zł awansowali: Horoszkiewicz Józef i Ross Juljusz we Lwowie. W randze VII z płacą 2 00 zł. awansowali: Darowski Władysław we Lwowie, Gąsowski Edward w Krakowie, Waltinger Jan w Stryju. Z płacą 1800 zł.: Psarski Konstanty. W randze VIII z płacą 1500 zł.: Rybiński Franciszek we Lwowie. Z płacą 1400 zł.: Loret Sydon Karol w Jaśle, Sieczyński Antoni-Rubin-Izydor w Krakowie. Z płacą 1300 zł.: Drewnowski Ignacy w Nowym Sączu, Mańkowski Tomasz w Stryju. Z płacą 1100 zł.: Dobrowolski Leopold w Wiedniu, Benroth Marceli i Ritzke Adolf w Krakowie, Dębicki Klaudjusz w Podgórzu, Klemensiewicz Tytus w Tarnowie, Kolankowski Mikołaj i Bittner Juljusz w Stryju. Z płacą 1000 zł.: Gaberle Gustaw i Haszek Józef we Lwowie, Kahl Wilhelm w Gorlicach, Liharzyk Karol we Lwowie, Netzer Józef w Żegiestowie, Buczek Konstanty w Iwoniczu, Tlachna Teodor w Krakowie, Aleksandrowicz Piotr w Drohobyczu, Müller Adolf w Stryju.

W randze IX z płacą 900 zł.: Hebda Franciszek, Borojdajkiewicz Włodzimierz w Skolem, Nanowski Jan w Krakowie, Stelcer Karol w Żywcu, Blauth Feliks w Stryju, Herman Jakób w Grybowie, Rapt Zygmunt w Krakowie.

W randze X z płacą 800 zł.: Podłuski Konstanty w Krakowie, Kurnikowski Teofil w Nowym Sączu, Sperro Wilh. i Nunberg Alojzy w Krakowie, Czepielowski Bronisław w Nowym Sączu, Sonnenthal Izrael w Krakowie, Czarnomski Zygmunt w Husiatynie, Chorąży Władysław w Krakowie, Zimermann Henryk we Lwowie, Tylec Józef i Mühlard Jan w Krakowie, Raab Majer w Stryju, Kohn Józef i Rotler Stanisław w Krakowie.

Z płacą 700 zł.: Czaputowicz Aleksander w Krakowie, Wiewiórowski Marjan w Tarnowie, Semelka Władysław w Radziechowie, Hofmokl Edward w Dolinie, Switkowski Stanisław we Lwowie, Kube Rudolf w Skołyszynie, Łukasiewicz Władysław w W. Drogach, Lankotka Edward w Dolinie, Kiliński Jan w Rymanowie, Blanda Bronisław w Jeleśni, Kraus Samuel w Dobrowlanach, Ziglarsch Antoni w Hrebenowie, Beer Izaak w Jordanowie, Potuczek Wincenty w Mikołajowie, Skulski Tytus w Morszynie, Rutkowski Józef w Eggenburgu, Odzierzyński Hilary we Lwowie, Mayer Henryk w Makowie, Prociński Leon w Pontafel, Herman Franciszek w Zwardoniu, Waszkowski Jan w N. Gnieworzu, Przybylski Stanisław w Woli Łużańskiej, Kasiewicz Roman w Kamionce, Linde Marjan w Wasylkowcach, Słomka Tadeusz w Tyśmienicy, Karaś Edward w Ryczowie, Koniuszewski Mieczysław w Lubieńcach.

Z płacą 600 zł.: Walter Bolesław we Lwowie, Dembowski Józef w Nowym Zagórzu, Kuszpeciński Ludwik w Suchej, Bielecki Leopold w Bolechowie, Łękawski Aleksander w Krakowie, Błachowski Stanisław w Stryju, Bohusz Seweryn w B. Wolicy, Krzanowski Aleksander w Niżniowie, Łukasiewicz Antoni w Drohobyczu, Nathanson Otto i Knol Franciszek we Lwowie, Laub Wilhelm w Dolinie, Rybczyński Juljusz w Jordanowie, Lerch Juljusz w Kałuszu, Nemetz Emeryk w Krościatynie, Skwarczyński Józef w Skolem, Wdówka Piotr we Lwowie, Pożakowski Hilary, Kozubowski Karol w Zarytem, Jilek Jan w Nowym Sączu, Deszkiewicz Władysław w Sławsku, Krauss Florjan w Monasterzyskach, Ciesielski Marjan we Lwowie.

Z płacą 500 zł.: Śliwiński Zygmunt we Lwowie.

Aspirantami z adjutum 50 zł. miesięcznie: Rybakowski Józef w Samborze, Buch Izydor w Stryju.

Z honorarjum 65 zł. miesięcznie: Jahl Edward we Lwowie.

Przy budowie kolei zatrudnieni urzędnicy, w IX randze z płacą 900 zł. awansowali: Dürr Wilfried i Marckbl Edward w Przemyślu, Sperl Fryderyk w Krakowie. W X randze z płacą 800 zł.: Allina Adolf w Przemyślu. Z płacą 700 zł.: Angermann Klaudjusz w Przemyślu. W randze XI. z płacą 500 zł.: Kaliuk Władysław w Przemyślu. W kategorji niższych urzędników, z płacą 850 zł: Kwieciński Ludwik w Tuchowie, Janka Józef w Milówce, Siedlicki Piotr w Stryju. Z płacą 600 zł.: Kulński Antoni w Podgórzu, Müller alias Dörfl Jakób w Stanisławowie, Smutny Wilhelm we Lwowie. Z płacą 550 zł.: Reichers Alfred w Kasinie w., Korytyński Bronisław w Kopyczyńcach, Benesch Wilhelm w Stryju, Zabawski Inocenty w Stanisławowie, Strański Józef we Lwowie. Z płacą 500 zł.: Cicimirski Ignacy w Stanisławowie, Kottek Ferdynand w Rysowy Dom., Bartel Michał w Stanisławowie, Knobloch Ludwik w Czortkowie, Gerzabek Józef w Bilcze Wolica, Pillarz Edward w Nowym Sączu, Horodyński Stanisław w Nowym Sączu, Solecki Ignacy w Marcinkowicach, Świerczyński Kazimierz w Bobowej, Koch Józef i Müller Władysław we Lwowie.

Arcyksiężna Stefanja odniosła onegdaj bolesne uszkodzenie na prawem oku. Miała być u Najj. Państwa na obiedzie i chciała się sama zafryzować. W pośpiechu zbliżyła żelazko rozżarzone do prawego oka i uszkodziła rogówkę. Na krzyk jej przybyło

---

FEJLETON LITERACKI.

Poetische Werke von Adam Mickiewicz, übersetzt von Siegfried Lipiner, II Band. Todtenfeier („Dziady") mit erklärender Einleitung versehen. (Leipzig. — Breitkopf und Härtel. 1887, str. 284.)

(Dokończenie.)

Część trzecia naturalnie jeszcze ciekawsza. Realizm pierwszej sceny (jak wszystkich, w których jest) występuje z zupełną swobodą i naturalnością, z zachowaniem wiernem wszystkich odcieni, jak na przykład różnica między prawdziwym a udanym i zmuszonym humorem. Ale wśród tej potocznej rozmowy szkopuł dla tłómacza straszny: wywożenie kibitek. Jak się to uda? Naszem zdaniem zakończenie (sześć ostatnich wierszy: spojrzałem w pusty kościół) choć zupełnie do oryginału podobne, nie ma takiego wielkiego charakteru. Prawda, że ta spokojna, pewna siebie apellacja do sprawiedliwości Boskiej, jest, jeżeli się bardzo nie mylimy, jednem z najwyższych Mickiewicza natchnień. Ale w całem opowiadaniu obrazowość epicka i rozpaczliwa tragiczność zachowane są tak doskonale, że czytając, doznaje się tego samego, dobrze znanego fizycznego wrażenia, że mróz przechodzi po kościach, a pulsa biją jak w gorączce. Stopniowanie tych wrażeń, aż do najstraszniejszego ostatniego, taksamo wyraźnie tu, jak w oryginale, a rzecz cała po niemiecku tak głośno jak po polsku woła o pomstę do nieba.

Przychodzi też pieśń zemsty naprzód, a po niej improwizacja. Tłómacz, który w przedmowie mówi niej, że *„hat nicht Seinesgleichen"*, który już raz był ją przełożył (i bardzo pięknie), ale uznał, że jeszcze nie dość dobrze i tłómaczył teraz po raz drugi, musiał oczywiście mieć i najwyższą cześć dla rzeczy i zarazem najwyższe uczucie swojego obowiązku, pragnienie, żeby przedmiot dać poznać w całej jego wielkości. Sympatyczne to i piękne uczucie kopisty względem twórcy, odniosło zasłużoną ale zupełną nagrodę. Przez swoję niesłychaną potęgę lotu i tonu, improwizacja musi być jedną z rzeczy na świecie do tłómaczenia najtrudniejszych, a jest, dzięki panu L., jedną z rzeczy najlepiej przetłómaczonych może na świecie. Jest taka, jak jest, taka, jak powinna być, i czytelnik Niemiec odniesie z przekładu doskonałe jej wyobrażenie i doskonałe wrażenie. Rzeklibyśmy nawet, że wtrącone wiersze krótkie złych i dobrych duchów, wyglądają może lepiej, niż w oryginale, bo mają ton cokolwiek wyższy, kiedy tam może o włos za potoczny. Uwag mamy do zrobienia dwie. Pierwsza (nie wiemy czy słuszna) to, że kiedy Konrad mówi: „jeśli na twoim świecie miłość nie jest bezrząd", ten bezrząd oddany jest cokolwiek prozaicznie przez *Anarchie*, wyraz doskonały w prozie, ale tak przypominający prozę nawet najzwyklejszą dziennikarską, że w improwizacji wygląda źle, przynajmniej w języku polskim sprawiłby tu dysharmonję rażącą. Druga zaś uwaga z pewnością słuszna a daleko ważniejsza, bo już nie o styl chodzi, ale o naruszoną i zmienioną myśl Mickiewicza. Konrad mówi: „Boga, natury, godne takie pienie." Rozróżnia wyraźnie, oddziela te dwa sł[illegible] była widoczną. Tłómacz tymczasem pisze *Gott Natur*, i nietylko nie zachowuje przecinka, który jest we wszystkich wydaniach oryginału, ale łączy te dwa słowa łącznikiem, żeby pomięszać i zlać te dwa pojęcia. To jest bardzo złe; niewolno tłómaczowi nigdy zmieniać pojęć ani uczuć autora; cóż dopiero, gdzie chodzi o sam rdzeń jego pojęć filozoficznych i jego uczuć religijnych. Nigdy Mickiewicz nie mięsza natury z Bogiem, nigdy nie bierze ich za jedno. W późniejszych latach Messjanizmu możnaby znaleźć poszlaki, jeżeli nie dowody, że nie robi rozróżnienia dość ścisłego między człowiekiem a stworzeniem niemem. Ale odrębność i osobistość Boga we wszystkich jego pismach (nawet z owego czasu), a więc w jego myśli i sumieniu, jest zawsze jasną i tak wzniesioną nad wszelką wątpliwość, że nie podpada nawet pytaniu. Ta jedna niedokładność i niewierność tłómacza, rzuca światło nieprawdziwe na wszystkie filozoficzne i religijne pojęcia Mickiewicza. Czytelnik, który go z tego przekładu pozna, będzie go naturalnie miał za panteistę, którym nigdy nie był, a w każdym razie nie był tu, w improwizacji. Jakim sposobem tłómacz tak rozumny i zwykle tak sumienny, jak p. L. mógł się dopuścić takiego błędu (który przypadkiem ani pomyłką drukarza przecież być nie może) — tego zgoła nie umiemy pojąć.

Nie mamy tu dość miejsca na to, by wspominać o każdej scenie po kolei; pomijamy więc dalsze (nie tak już wysokie), zapisując tylko jednem słowem, że i one, każda w swoim rodzaju, tłómaczone są doskonale. Jednego wszakże pominąć nie możemy, to *Petersburga*, który jak należy do najdziwniejszych, najsztuczniejszych i najdoskonalszych utworów Mickiewicza, tak domyślamy się tłómacza mógł i musiał doprowadzać do rozpaczy. Z radością poznajemy (z przedmowy), że ten tłómacz, tak jak my, zachwyca się i zdumiewa nad tem dziełem szczególnem, w którem satyra [illegible] wzniosłą, a jedno i drugie trzyma się w ramach klasycznego spokoju i tonie. To nie są Byronowe nerwowe przeskoki, effektowne, niespodziane, ale zawsze trochę umyślnie i na effekt przeznaczone, z niepokoju wewnętrznego płynące i wywołujące niespokojne wrażenia. Ta mięszanina dwóch pierwiastków z nerwowym, romantycznym charakterem po Byronie spadła dziedzictwem na następców, i w tym samym rodzaju zjawia się u Słowackiego, w pokrewnym u Heinego. Ale Mickiewicz pisze swój fragment, — który ostatecznie jest przedewszystkiem satyrą — w takim duchu i stylu, jak byłby pisał satyrę Wirgiljusz, gdyby ją był pisał; pisze uczuciowe i patetyczne ustępy tak, jak byłby pisał Horacy, gdyby do takich był zdolny.

W naszej poezji dziwnem zrządzeniem to zakończenie najromantyczniejszego poematu jest jak żeby zakończeniem i kwiatem dawnej klassycznej poezji, jest w pokrewieństwie z Trembeckim i z Koźmianem, choć stopniem nad nich wzniesione. Mimochodem warto wtrącić uwagę, że dziwne jest, iż nikt jeszcze nie wziął tego fragmentu za przedmiot osobnego studjum; nikt nie starał się dojść i wykazać, jak Mickiewicz te dwa pierwiastki łączył w swojem ówczesnem usposobieniu, w swojej sztuce pisania, i jak oba łączyły w tej klassycznej mierze i spokojności.

Nie możemy sądzić, czy wiersz i styl pana Lipinera jest w polskim *Petersburg*, którego każde zdanie i każdy okres jest wzorem i pisarskiego kunsztu i artystycznego obrazowania; nie wątpimy, że tak jest, ale ręczyć nie mamy prawa. Co do tonu i charakteru, to ten zdaje nam się bardzo wiernie oddanym, zwłaszcza może w przepysznych a tak głębokich ustępach „Drogi do Rosji". Tam, gdzie pierwiastek satyryczny bierze górę (Petersburg, Przegląd wojsk), tam pod ręką tłómacza satyra przybiera zdaniem naszem charakter cokolwiek więcej nowoczesny, romantyczny, nie jest tak spokojnie nieubłagana, a może więcej nerwowo złośliwa niż u Mickiewicza. Ostatni wiersz „Pomnika Piotra" może niezupełnie tak wymowny; w oryginale *biczyk* na końcu wiersza zamyka, jak żeby krótkiem a silnem uderzeniem opis wychowania przyszłego cara; w przekładzie ten biczyk schowany w środek wiersza już takiego effektu nie robi. Ale czyż podobna, żeby w przekładzie wszystko było jak w oryginale, i czy warto zatrzymywać się nad takiemi drobiazgami? Chyba na dowód, że uwag ważniejszych nie ma do zrobienia.

Tylko jedna na zakończenie. W tem zapomnieniu niegodnem a upokorzeniu nieszlachetnem, jakiego nasz naród dziś od innych europejskich doznaje, satysfakcją dla naszej miłości własnej a ulgą dla naszej miłości ojczyzny, najlepszym zarazem środkiem przekonania drugich, jak niezasłużone i brzydkie jest zapomnienie i lekceważenie, jest okazywać wartość naszę dziełami i postępkami. Z dziełami naszej poezji wszakże sami przedsięwziąć tego i dokazać nie możemy; trzeba koniecznie cudzoziemca, któryby nam w tem dopomógł, cudzoziemca z umysłem dość wysokim i sercem dość szlachetnem, iżby się na tych pięknościach sam poznał, z talentem dość wielkim, iżby je dał poznać swoim współziomkom. Taki się znalazł, ochotnik szlachetny, a pisarz bardzo zdolny, który swoją niepospolitą siłę na ten cel obraca. Jeżeli jest (a jest niezawodnie) uczucie rozkoszne widzieć „Dziady" prawdziwie piękne w języku obcym, to ślad za tem uczuciem idzie drugie, wdzięczność dla tego, komuśmy winni to pierwsze. Niechże przyjmie bardzo szczery wyraz tej wdzięczności.

Teraz z niecierpliwością wielką i niespokojną oczekujemy, co krytyka niemiecka powie o „Dziadach", które na podstawie tego przekładu sądzić ma już zupełne prawo. Nim się zaś tego dowiemy, sami dla siebie robimy uwagę, że nietylko utwory własne, ale nawet przekłady, mogą czasem służyć za *signa temporis*. Pisma i księgarnie francuskie zawalone są przekładami wszystkich możliwych lepszych i gorszych romansów rosyjskich; w Wiedniu tłómaczą się największe dzieła poezji polskiej, wielkie zarazem dzieła poezji świata; tam Tołstoj, tu Mickiewicz, tam „Moc Ciemności", tu „Dziady". Na tem zbliżeniu dałoby się może oprzeć porównanie dwóch stopni i kierunków umysłowych zajęć i upodobań, jak znowu z samych tłómaczonych dzieł dałoby się wyciągnąć porównanie dwóch literatur, rosyjskiej i polskiej, ich ducha i ich form.

St. Tarnowski.

tłoczenie, przywołano profesora dr. Fuchsa i uspokojono się dopiero, gdy tenże oświadczył, iż uszkodzenie jest nieznacznem i potrwa tylko dni kilka.

Arcyksiężna wskutek tego przypadku nie pojechała już na obiad do cesarstwa. Prof. Fuchs polecił, aby Arcyksiężna wstrzymała się od czytania coby natężyło zanadto lewe oko nieobandażowane. Arcyksiążę Rudolf miał się udać z Najj. Panem na polowanie do Styrji, — wstrzymał jednak podróż i dopiero dziś wyjeżdża na zapewnienie prof. Fuchsa, iż nie grozi Jego dostojnej małżonce żadne niebezpieczeństwo.

Na rzecz Weteranów z 1831 r. otrzymaliśmy od p. Wincentego Podlewskiego 2 zł.

Nekrologja. O śp. hr. Celinie Adamowej Starzeńskiej, o której zgonie donieśliśmy, przynosi *Czas* następujące pośmiertne wspomnienie. „Połączenie rozumu i przymiotów serca, siły charakturu z anielską słodyczą, pobożności z przymiotami towarzyskiemi, znamionowało tę zacną panią. Córka Kazimierza Badeniego, niegdyś prezesa wydziału stanów galicyjskich, z pierwszego małżeństwa z Ufniarską, była siostrą ś. p. Aleksandra Badeniego, ożenionego z hr. Czacką, oraz Władysława hr. Badeniego, członka Wydziału krajowego, znanego w kraju z swej skutecznej działalności politycznej i administracyjnej, oraz dwóch sióstr hr. Marji Dunin Borkowskiej, matki delegata krakowskiego, i pani Włodzimierzowej Niezabitowskiej. Ś. p. Celina, poślubiona hr. Adamowi Starzeńskiemu, z Krzyweczy, w Przemyskiem, była wzorem żon i matek. Pierwszym ciosem w życiu tej zacnej pani była śmierć starszej córki Gabrjeli Zygmuntowej Kozłowskiej; babka otoczyła macierzyńską opieką osieroconego wnuka, nadając mu silną podstawę zasad i wyższy pogląd na obowiązki życia. — Młodsza córka Marja, jest poślubiona za p. Leonem Grotowskim, właścicielem Jaćmierza, w Sanockiem, posłem do Rady państwa. Po śmierci męża hr. Starzeńska osiadła we Lwowie, otoczona ogólną czcią i roztaczająca cichy wpływ swej szlachetnej duszy."

† Anna z Młokosiewiczów hr. Leonowa Potocka, córka jenerała Młokosiewicza, zmarła w dzień 1 stycznia b. r. w domu wnuczki swej hrabiny Drohojowskiej w Krakowie. Zmarła była małżonką Leona hr. Potockiego, poety piszącego pod pseudonimem Bonawentury z Kochanowa. Po stracie ukochanego męża udała się do córki p. Henrykowej Dobrzańskiej. Gdy ją straciła niedawno zamieszkała u wnuczki, gdzie też zakończyła życie pobożne. Ogólny żal i współczucie towarzyszą jej zejściu ze świata.

Opróżnione rz. kat. probostwo w Bieczu *regiae collationis*, ks. Stanisławowi Ziemiańskiemu, dotychczasowemu proboszczowi w Markowy nadanem zostało.

Z Paryża piszą: „W czasie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku zdarzają się zwykle w w stolicy nadsekwańskiej rozmaite wypadki bądź zabawne bądź tragiczne. I tego roku nie brakło faktów tego rodzaju. W jednej z ulic Paryża znajduje się kram niejakiego Siraguza, handlującego pastą do zębów. Owóż kupca tego uwięziono niedawno w chwili, gdy napastował gościa z rewolwerem i puginałem w ręku. Komisarzowi policji opowiedział następnie o całem zdarzeniu w następujący sposób:

„Młodość mą spędziłem w Rzymie jako pomocnik aptekarski; później przybyłem do Francji i objąłem posadę prowizora w aptece. Po czterech latach udało mi się wynaleść dobry środek do czyszczenia i utrzymania zębów, a dziesięcioletnie handlowanie tym środkiem unieśmiertelni me imię. Od niejakiego czasu napastują mię ludzie nieznani i obrażają. Zmuszony więc zostałem zawezwać wszystkich moich gości do zachowania się porządnego w sklepie i nalepiłem nawet podobne wezwanie na szybach mego kramu. Przedwczoraj wchodzi jakiś jegomość do mego handlu, nie zdejmuje kapelusza i nie wyjmuje cygara z ust. Żądam od niego, aby się zastosował do zasad elementarnej grzeczności, a gdy się temu sprzeciwił, natarłem na niego z rewolwerem i puginałem. Do niedawna jeszcze laska mi wystarczała, aby klienta niegrzecznego zmusić do grzeczności, obecnie jednak muszę używać silniejszych środków. Księciu Beauffremont zrzuciłem np kapelusz z głowy laską."

Siraguzę oddano do szpitala św. Anny, gdyż lekarze skonstatowali obłęd umysłowy.

W mieszkaniu p. D. przy ulicy Doudeauville miał miejsce dziwny pojedynek w wilję Bożego Narodzenia. D. był dawniej profesorem w szkole wojskowej, a jest obecnie reprezentantem wielkiej fabryki broni w Liège. Żyje on od lat 2 z pewną panią M., którą wykradł był małżonkowi, lekarzowi w departamencie du Nord. D. zaprosił kilku znajomych na objad. Wypito wiele wina, głowy się rozgrzały; jeden z gości pozwolił sobie zrobić uwagę dotyczącą stosunku pana D. do pani M. — D. nakazał mu milczenie — z czego powstała kłótnia. Przyniesiono szpady, obrano świadków i wypróżniono pokój. Przeciwnicy rzucili się na siebie, walka trwa kilka minut, pan T. pada na ziemię z boleśnym okrzykiem. Sąsiedzi przybiegli i położyli tamę skandalicznemu zajściu. Wreszcie policja przybyła i przyaresztowała wszystkich uczestników, a rannego odesłała do szpitala.

Pewien młody człowiek nazwiskiem Noel, zakończył swe życie w sposób dziwaczny. Tygodniami nosił się z myślą samobójstwa, a nie miał do tego odwagi. W końcu zastrzelił się w dniu swych urodzin tj. w pierwsze święto Bożego Narodzenia. Znaleziono u niego listy następujące:

„List do tego, kto mię znajdzie.

23 grudnia. Mam silny zamiar zabić się. Przez całą noc zostanę w hotelu i zastrzelę się rewolwerem, który kupiłem właśnie.

24 grudnia. Zabrakło mi odwagi; wezmę dziś dorożkę i zabiję się na przejażdżce w lasku bulońskim.

25 grudnia. I tym razem nie miałem odwagi, ale dziś wieczór stanowczo dokonam czynu."

I dotrzymał słowa. O 5 po południu wsiadł do dorożki i pojechał do Passy. W tem pada strzał, dorożkarz zatrzymuje powóz i znajduje w nim trupa.

Tysiące ludzi spieszyło w drugi dzień świąt do Longchamps, aby być przy rozstrzygnięciu zakładu. Niejaki pan Babet kupił bowiem u kupca paryskiego konia powozowego. Po ukończeniu kupna oświadczył kupiec, iż koń ten dziennie jest wstanie przebyć mil trzynaście.

Babet przyrzekł dopłacić 1.000 franków jeśli się przekona o prawdziwości tego twierdzenia. Ustanowiono więc warunki i pan Babet przejechał na wozie czterokołowym w 9 godzinach 34 razy dokoła pola Longchampskiego a zatem 120 kilometrów i 800 metrów. O godzinie 8 rozpoczęto jazdę a ukończono o 5 wieczorem. Bookmakerzy spisywali pilnie zakłady publiczności *pro* i *contra*.

Ogólnie mniemano, że koń nie podoła zadaniu swemu. Jenerał Boulanger z trzema przyjaciółmi przyglądał się widowisku. W południe mała nastąpiła przerwa, gdyż pan Babet zasilał się śniadaniem. Koń odbył tę próbę bez najmniejszego uszkodzenia ani też nadmiernego zmęczenia.

Dyrekcja południowo-zachodnich kolei rosyjskich oświadczyła wczoraj telegraficznie, iż z powodu zasp śnieżnych nie przyjmuje na siebie żadnej odpowiedzialności w sprawie punktualnej dostawy posyłek i trachtów.

Wykolejenie. Kurjerski pociąg wiedeńsko paryski wykoleił się onegdaj koło Esslingen wskutek pęknięcia zwrotnicy. Maszynista zginął, zaś kilka osób odniosło lekkie skaleczenia.

Niezwykły wypadek. W nocy z soboty na niedzielę między Szczakową a Trzebinią do pociągu ciężarowego, dążącego z Jaworzna, dodana była lokomotywa, którą prowadził maszynista Morawetz z Krakowa, mające obowiązek spełniać funkcyę pomocniczą na tyłach pociągu. Jakim sposobem stać się mogło, iż lokomotywa ta nie była przyczepioną do wagonów, nie wiedzieć — dość, że Morawetz najechał na pociąg tak gwałtownie, iż zdruzgotał dwa ostatnie wagony, a spostrzegłszy co się stało, obwiesił się na maszynie. Szczęściem spostrzegł to palacz i uratował go od śmierci. Morawetz leży w Szczakowie.

Jubileusz odkrycia Ameryki. Hiszpański minister dla spraw zagranicznych zawezwał reprezentanta Stanów Zjednoczonych o wspólną akcję w sprawie 400 letniego jubileuszu odkrycia Ameryki, który przypada na r. 1892. Hiszpanja zamierza wznieść na cześć Kolumba posąg w Palos, skąd Kolumb ruszył na nowe odkrycia. Wszystkie państwa tudzież towarzystwa geograficzne zostaną zaproszone do wzięcia udziału w tej międzynarodowej uroczystości.

O stanie zdrowia niemieckiego następcy tronu nadchodzą same uspokajające wiadomości. Dzienniki angielskie donoszą, że Mackenzie stanowczo oświadczył, że choroby księcia nigdy za raka nie uważał i nie widzi w niej obecnie żadnego niebezpieczeństwa na przyszłość. Ostatni wieczór starego roku spędził książę w ścisłem gronie familijnym przypatrując się amatorskiemu przedstawieniu, w którem wzięli udział książę Henryk i księżna Wiktorja. W dniu Nowego Roku nadeszło do San Remo przeszło 1000 depesz z noworocznemi gratulacjami i życzeniami.

Pierwszy pociąg kolei obwodowej Kraków-Barka wyruszył onegdaj o godz. 8 rano z dworca krakowskiego. Akt otwarcia ruchu na nowej linji odbył się bez udziału publiczności i zupełnie był pozbawiony uroczystej cechy. Stacja Zwierzyniec nie została na razie oddaną do użytku publiczności, gdyż roboty na dworcu nie zostały jeszcze ukończone.

Proces nihilistów z powodu zamachu na życie Aleksandra III, w czasie gdy bawił na ziemi dońskiej, został w tych dniach w Petersburgu ukończony a wyrok zapadł nader surowy. Siedmiu obwinionych skazanych zostało na śmierć, reszta zaś na katorgę i posielenie. Oskarżeni, między którymi są także dwie kobiety, przyjęli wyrok obojętnie i zrzekli się nawet prawa wniesienia rekursu lub prośby o ułaskawienie do cara.

Najwięcej obwinionym jest był oficer dońskich kozaków Czernow, który miał przy sobie bomby, celem ich użycia w zamachu na cara. Na życzenie kozaków nazwa jego majątku Czernowskaja została zamieniona na Aleksandrowo.

W sobotę wyrok został na nich wykonany. Wszystkich siedmiu powieszono.

Mrozy trwają ciągle, w dzień mitygują się cokolwiek, za to w nocy rosną jak na drożdżach. Dzisiejszej nocy mieliśmy — 20° R. o ósmej rano wskazywał jeszcze termometr — 18° R. W Krakowie panują także silne mrozy.

Ciemna pora roku już się skończyła. Dziś po raz ostatni weszło słońce o godzinie 8 rano, jutro już wejdzie o godzinie 7 minut 59 i odtąd codzień coraz wcześniej będzie wschodziło, a zachodziło coraz później. Wzrost dnia będzie postępował tak szybko, że kiedy na początku b. m. miał dzień tylko 8 godzin i 7 minut, to ostatniego stycznia będzie wynosił 9 godzin i 14 minut, zatem będzie dłuższy o godzinę i 7 minut. Żałować wypada, że żaden z naszych statystyków nie obrachował wiele ta godzina nocy przynosi straty krajowi. My nie jesteśmy statystykami i nie rozporządzamy całym ich materjałem, ale dla satysfakcji czytelników sprobujemy dokonać tego rachunku. Owóż przypuśćmy, że Galicja ma równo 6 miljonów mieszkańców i że po 6 osób idzie na rodzinę, a że każda rodzina używa tylko jednej lampy naftowej. W takim razie jest w Galicji miljon rodzin i pali się codzień miljon lamp naftowych. Ponieważ średnio licząc koszt lampy naftowej wynosi na godzinę centa, przeto krótszy dzień o godzinę kosztuje nas miljon centów czyli dziesięć tysięcy guldenów, a ponieważ co roku mamy 30 dni mających mniej niż 8 godzin 14 minut, przeto ta ciemna pora roku kosztuje nas 300.000 złr. więcej, aniżeliby kosztowała wtedy, gdyby dzień był już co najmniej 8 godzin 14 minut długi. Byłoby tedy rzeczą właściwą, żeby rządzące w kraju stronnictwo, które zdaniem *Gazety Narodowej* sprowadza wszystkie na kraj klęski, zajęła się przeprowadzeniem reformy w tej mierze i użyło swych wpływów u rządu astronomicznego, aby odtąd słońce wstawało wcześniej, a kładło się spać później. Skoro bowiem kraj przez niedbalstwo i karygodną indolencją pozwolił temu stronnictwu rządzić i gospodarować na naszej ziemi, to niechże ono pokaże, że coś znaczy i ma pieczę o dobro obywateli. Trzysta tysięcy złr. to nie bagatela! Tymczasem dzięki niedołęstwu tego stronnictwa puszczamy tę kwotę co roku z dymem i kopciem naftowym, dla tego tylko, iż ci panowie nie mogą nawet takiej bagatelki przeprowadzić jak ta, żeby słońce nie wysypiało się tak długo w swojem powiciu firmamentowem.

Uwaga ta nasza, podyktowana najczystszą gorliwością o sprawy publiczne, podziała zapewne jak bomba dynamitowa w stronnictwie prawicy i wywoła rozbicie tego klubu, czego sobie życzy każdy rozsądny człowiek, patrzący podobnie jak lwowskie dzienniki bez żadnych uprzedzeń i prywaty na sprawy publiczne.

Vanderbildt, bogacz amerykański, urządził w Paryżu na swym jachcie przedstawienie teatralne, w którem brał udział także i Coquelin. — Dochód czysty z tego przedstawienia ma wynosić 5000 do., a obrócony będzie na cele dobroczynne.

Literatura i Sztuka.

* **Kurjer warszawski** wystąpił w tym roku który jest 68 rokiem jego istnienia ze wspaniałym noworocznym numerem. Jestto zeszyt obejmujący dziewięć arkuszy druku i kilkadziesiąt ilustracyj, między którymi najwspanialej przedstawiają się prace Czachorskiego, Kossaka, Buchbindera, Ajdukiewicza. Hermana, Wierusza Kowalskiego, Ksawerego Sciekirza, Jana Chełmińskiego, Władysława Szernera, St. Rozworowskiego, Aleksandra Gerymskiego, Andriollego i innych. A jest także potężny szkic Matejki. Z pomiędzy zaś autorów, których prace złożyły się na stworzenie tego numeru, wymienimy nazwiska: Bartelsa, Kraszewskiego, Mickiewicza, Odyńca, Słowackiego, Syrokomli, Szymanowskiego, Bohdana Zaleskiego, Asnyka, Deotymy, Duchińskiej, Grabowskiego, Gomulickiego, Lenartowicza, Bałuckiego, Bełzy, Chmielińskiego, Estrejchera, Hajoty, Junoszy, Kleczyńskiego, Kaszewskiego, Wilczyńskiego, Lewickiego, Rostafińskiego, Alfreda Szczepańskiego, Kazimierza i Bronisława Zalewskich. Wreszcie są dwa utwory muzyczne: mazurek Piotra Moszyńskiego i „Mój zagon" Zygmunta Noskowskiego.

S e j m.

(XVIII posiedzenie z dnia 4 stycznia 1888).

Początek o godz. 12 z południa.

JE. p. Marszałek zawiadamia o udzieleniu urlopu p. ks. Eustachemu Sanguszce na 5 dni.

Sekretarz p. Stanisław hr. Badeni odczytuje dalszy ciąg wniesionych petycyj, które dosięgły cyfry 959.

Poseł Hausner i towarzysze interpelują Wydział krajowy w sprawie znanego smutnego wypadku w Kulparkowie, jaki się zdarzył w dn. 19 grudnia 1887 i zapytują, czyli Wydział krajowy zarządził śledztwo dyscyplinarne i czyli nie uważa za stosowne wydać nowych instrukcyj dla służby.

JE. p. Marszałek odpowiada, iż ze strony Wydziału krajowego bezzwłocznie wdrożonem zostało dochodzenie dyscyplinarne i że niezależnie od tego sprawa ta oddaną została na drogę karną.

Bliższe wyjaśnienia i urzędowa odpowiedź na wniesioną interpelację udzieloną zostanie na najbliższem posiedzeniu.

Z porządku dziennego referuje JE. p. Smolka sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Pukow, powiatu Rohatyńskiego, na pobieranie w latach 1888, 1889, 1890 i 1891 stuprocentowego dodatku do podatków bezpośrednich, co Izba uchwala.

Tak samo zezwala Izba gminom Kielanowice, Nowodworze i Rudka (powiatu Tarnowskiego) na pobór w 1888 roku dodatków do podatków bezpośrednich, 50% przewyższających, na pokrycie potrzeb gminnych; i wreszcie gminie miasta Kałusza na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych i od piwa przez sześć lat, począwszy od 14 sierpnia 1888 roku.

Z kolei przedstawia p. ks. Leon Sapieha sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z memorjału Centralnego Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, popartego petycjami pięciu Rad powiatowych, w sprawie podniesienia uprawy tytoniu w Galicji.

Sprawozdanie to kończy się następującemi wnioskami:

1) Wzywa się c. k. Rząd, aby wziął w opiekę upadającą w Galicji produkcję tytoniu.

2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w myśl uwag zawartych w powyższem sprawozdaniu, zbadał stan obecny i przyczyny upadku uprawy tytoniu w kraju naszym i wniósł na najbliższej sesji sejmowej swe wnioski.

W rozprawie ogólnej zabrał głos imieniem c. k. rządu radzca skarbowy Kasprzyszak i zastrzegał się przeciw twierdzeniu komisji w sprawozdaniu wyrażonego, jakoby c. k. władze obojętnie się przypatrywały na upadek uprawy tytoniu w Galicji i jakoby w ogóle uprawa ta upadała.

W świetnem i dłuższem przemówieniu odpowiedział mu ks. Adam Sapieha i popierał wnioski komisji.

Po przemówieniu p. Capri i sprawozdawcy p. ks. Leona Sapiehy Izba przyjęła wnioski komisji jednomyślnie.

W myśl wniosku komisji szkolnej odstąpioną została petycja gminy Hranki Kuty, powiatu Bóbrka, o wyłączenie ze związku szkolnego w Brzozdowcach, a ustanowienie szkoły we własnej gminie Radzie szkolnej krajowej do zbadania i możliwego uwzględnienia. P. Heuzel poparł w krótkich słowach wniosek komisji.

Dalsze petycje jako to:

Rady szkolnej miejscowej w Rokietnicy, o przyzwolenie funduszu na systemizowanie szkoły jednoklasowej w Rokietnicy na dwuklasową; zwierzchności gminnej w Mostach Wielkich o przeistoczenie tamtejszej dwuklasowej szkoły ludowej na szkołę czteroklasową; grona nauczycieli etatowej męskiej IV-klasowej szkoły w Drohobyczu, o systemizowanie czwartej posady starszego nauczyciela jakoteż dwu posad nauczycieli młodszych; Rady szkolnej miejscowej w Raciechowicach z prośbą gminy Mieżen, o wyłączenie jej ze związku szkolnego w Gruszowie, a przyłączenie do szkoły w Raciechowicach; Rady szkolnej miejscowej w Raciechowicach o przyłączenie wszystkich gmin należących do parafji do związku szkolnego w miejscu i przeistoczenie szkoły filjalnej w Raciechowicach na etatową; gminy Rakowiec, o założenie szkoły tamże; Rady szkolnej miejscowej w Peczeniżynie, o zreorganizowanie tamtejszej szkoły na czteroklasową i podwyższenie płac nauczycielom miejscowym; konkurencji szkolnej w Półwsiu Zwierzynieckiem pod Krakowem, o przyśpieszenie organizacji szkoły w Półwsiu z dwuklasowej na trzyklasową; i wreszcie Rady szkolnej miejscowej w Brodłach, o przeistoczenie tamtemtejszej szkoły jednoklasowej na dwuklasową w Brodłach — odstąpione zostały zgodnie z wnioskiem komisji Radzie szkol. kraj. załatwienia.

Godzina 1, minut 15 — posiedzenie trwa dalej.

Część ekonomiczna.

= XXXII ciągnienie losów pożyczki premiowanej m. Krakowa. Główna wygrana w kwocie 25.000 zł. padła na Nr. 6.441; druga wygrana 2.000 złr. na Nr. 49.339; po 600 złr., zaś wygrały Nra: 47.636, 42.160, 17.637, 68.127 16.936.

Po 30 zł. wygrały następujące Nra: 704, 727, 789, 1110, 1412, 1793, 1827, 2417, 2725, 3044, 3303, 3343, 4856. 4883, 5083, 5782, 5881, 6760, 7164, 7200, 7495, 8560, 8870, 9042, 9161, 9257, 9468, 9853, 10.371, 10 520, 10.609, 10.973, 11.045, 11.062, 11.312, 11.348, 11.398, 11.575, 11.590, 11.732, 12.050, 12.928, 13.089, 13.229, 13.261, 13.388, 14.139, 14.238, 14.538, 14.746, 15 040, 16.251, 16 272, 16,537, 16.859, 17.082, 17.213, 17.694, 18.385, 18.802, 19.099, 19.633, 19.857, 20.075, 20.767, 21.366, 21.444, 21.559, 21.721, 21,816. 21.820. 22 488, 22 603, 22.673, 22.701, 22.735, 22.945, 23.104, 23.155, 23.276, 23.379, 24.174, 24.328, 24.584, 24.712, 25.043, 25.311, 25.330, 25,753, 25.771, 26.065, 26.202, 26.341, 27.030, 27.148, 27.220, 27.290, 27.590, 28.040, 28.570, 28.746, 28.840, 29.149, 29.193, 29.228, 29.343, 29.378, 29.786, 29.864, 30 095, 30.288, 30.584, 30.633, 30.981, 31 273, 31.367, 31.423, 31.673, 31.981, 32.020, 32.213, 32.368, 32.504, 33.383, 33.718, 33.730, 33.887, 33.911, 34.922, 35.139, 35.530, 35.608, 36.181, 36.198, 36,279, 36.474, 36.507, 36.650, 36.669, 36.681, 36 828, 37.100, 37.259, 37.405, 37.637, 37,791, 38,525, 38.736, 39.052, 39.929, 40.019, 40.242. 40.796, 40.816, 41.136, 41.233, 41.801, 41.803, 41.990, 42.115, 42.780, 43 034, 43 061, 43.273, 43.781, 44.496, 44.598, 44.607, 44.688, 45.084, 45.384, 45.422, 45.568, 45.766, 46.174, 46 512, 46.633, 47.150, 47 194, 47.626, 47.761, 47.843, 48.734, 48.798, 48.898, 49 094, 49.327, 49.431, 49 457, 49.651, 49.826, 49.907, 50.058, 50.162, 50.482, 50 689, 50.809, 51.169, 51.230, 51.332, 51.427, 51.582, 51.610, 51.749, 51.888, 52.533, 52,631, 52.833, 53.105, 53.308, 53.522, 53 645, 53.725. 54 388, 54.813, 54.927, 54.945, 54.986, 55.174, 56.051, 56 157, 56.518, 56 818, 56 821, 57.009, 57.135, 57.339, 57.718, 57.757, 57 894, 58.588, 58.631, 58.784, 59.205, 59.420, 59.879 60.233, 60.799, 61 279, 61.283, 61.973, 62.402, 63.297, 63 405, 63 522, 63.587, 63.826 63 874, 64.182 64 443, 64.728, 64.864, 64 892, 65 390, 65.405. 65.707, 65 936, 66.149, 66.748, 67 190, 67.269. 67 658, 67.135, 68.305, 68.380. 68 580, 68.890. 69.126. 69 254, 70.038, 70.053, 70.566, 70.723 70.961, 71.098, 71.192, 71.214, 71.328, 71.353. 71 399, 71 958, 72.459, 73.602, 73.137, 73 522. 73.790, 73.823, 73 847, 74.705, 74.715, 74.716 74.983. 74 997.

= Losy kredytowe. W losowaniu d. 2 stycznia b. r. wyciągnięto następujących 19 seryj: 56, 89 128, 297, 364, 636, 678, 991, 998, 1005, 1312. 1334, 1876, 2833, 3250, 3722, 3779, 3807 i 3860. Główna wygrana w kwocie 150.000 zł. padła na N. 60, serja 128, druga wygrana w kwocie 30.000 na N. 82 serja 1334, trzecia w kwocie 15.000 na N. 93, serja 991.

= Losy komunalne m. Wiednia. W losowaniu 2 stycznia wyciągnięto następujących 13 seryj: 41, 98, 250, 358, 454, 571, 649, 842, 870, 1237 1841, 2222 i 2416. Główna wygrana w kwocie 200.000 zł. padła na N. 43 serja 2222; druga wygrana w kwocie 20.000 zł. na N. 7 serja 2222.

= Austrjackie losy Czerwonego Krzyża. Główna wygrana w kwocie 60.000 zł. padła na S 627 N. 21. Do umorzenia wyciągnięto następujące serje: 1609, 1922, 4023, 5238, 6072, 6480, 10450, 11566, 11867 i 11982.

= Losy z 1854 r. Wyciągnięto następujące serje: 16, 76, 193, 200, 298, 299, 379, 526, 589, 666, 847, 865, 870, 885, 1020, 1056, 1065, 1101, 1246, 1349, 1376, 1387, 1463, 1499, 1545, 1597, 1625, 1648, 1726, 1934, 2159, 2237, 2275, 2471 2675, 2817, 2709, 2783, 3240, 3507, 3544, 3547, 3554, 3603, 3608, 3625, 3715, 3780, 3789 i 3919.

Ciągnienie premij nastąpi 1 kwietnia.

= Losy regulacji Dunaju. Główna wygrana w kwocie 90.000 zł. padła na N. 158.635; druga wygrana w kwocie 20.000 zl. na N. 81.556.

Wiedeń 2 stycznia.

(Z) Znana już powszechnie pomyłka w depeszy o mowie ministra Tiszy w czasie przyjęcia noworocznego wprawiła dziś giełdę w niesłychaną panikę i spowodowała spadek kursów tak dotkliwy, jakiego nawet w czasach największych tegorocznych niepokojów nigdy nie było. Były to formalnie kursa wojenne — a cała giełda przedstawiała obraz okropnego zamięszania. Przypominano sobie bowiem, że już wczoraj na rachunek Pesztu wiele rozsprzedawano papierów — co naturalnie tylko na poparcie mowy Tiszy mogło posłużyć — z drugiej zaś strony zarządzone powołanie rezerwistów do 7 dniowych ćwiczeń z repetjerkami dawało wiele do myślenia.

Na szczęście około godziny 1 z południa, nadeszło sprostowanie wspomnianej wyżej pomyłki i teraz rozpoczęła się równie silna reprieza, jak przedtem silna była reakcja. Uspokojenie wróciło, kontrmina z pośpiechem usiłowała się pokryć, a arbitraż wtórowała jej swemi kupnami, gdyż także z Berlina nadeszły uspakajające wiadomości.

Odpowiedź cesarza Wilhelma na życzenia noworoczne ministrów wyraża nadzieję utrzymania pokoju, równocześnie zaś pojawia się pogłoska, że koncentracje wojsk na rosyjskiej granicy zachodniej było dziełem ministra wojny bez wiedzy cara. Zdaje się, że dla spekulacji w danej chwili nie ma chyba żadnej nowiny, którażby ją mocniej ucieszyła, niż ta ostatnia — to też dodawać nie trzeba, z jaką radością ją przyjęto i jakie były jej następstwa. Nietylko straty poranne zostałe pokryte, lecz w wielu papierach okazały się nawet dość znaczne awanse:

Obecnie notują:

Kredyty austrjackie 264·60, węgierskie 263·25, anglobanki 94·25, uniony 171·50, bankvereiny 82·—, laenderbanki 197·50, ludwiki 186·—, czerniowieckie 199 75, renta wspólna 75·65, srebrna 78 80, złota austrjacka 106·—, papierowa 5% 89·45, złota węgierska 95·75, papierowa 5% 79 75, rubel 1·09¼.

= Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 3 stycznia.

Korzystając z dobrego stanu dróg, producenci i kupcy wywożą obecnie z Królestwa znaczne ilości zboża i dlatego na dzisiejszym targu na Kleparzu wobec zwiększonego ofiarowania zboże transitowe trudniejszy napotykało odbyt. W ogóle jednak usposobienie utrzymało się stałe i zboże krajowe po cenach zeszłotygodniowych kupowano chętnie.

Płacono za pszenicę białą 7.15 do 7.60, żółtą 7.— do 7.40. czerwoną 7.— do 7.50; żyto 5.25 do 5.75, jęczmień 5.— do 5.85, owies 4.50 do 5.50 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy „Przeglądu".

Rzym 4 stycznia. Doniesienie *Tribuny*. We wczorajszem przemówieniu do reprezentantów dyecezyj włoskich wyraził im Ojciec św. swe podziękowanie i zaznaczył przytem, iż z powodu jubileuszu, który mu Opatrzność święcić dozwoliła, monarchowie wszystkich ludów katolickich jak niemniej i akatolickich nadesłali mnóstwo przychylnych oświadczeń dla Ojca świętego. Papież mówił następnie o wielkich przez papieztwo Włochom wyświadczonych przysługach, które Włochom zawsze inne narody zazdrościły.

Zasługi te zaprzeczają tylko te sekty, które ośmielają się twierdzić, że papieztwo jest wiecznym nieprzyjacielem Włoch.

Dalej oświadczył Ojciec św. stanowczo, że kwestja rzymska nie jest wcale wewnętrzną (włoską), lecz międzynarodową, a nawet właściwie światową; podniósł trudności jakie na każdym kroku Włochy mu stawiają w wykonywaniu funkcyj duchownych, a zarazem ból, jaki mu tajemne i jawne ich prześladowanie sprawia.

Ojciec św. nie podda się nigdy życzeniom partji rewolucyjnej, nie ulegnie przed nikim i spodziewa się, że z powodu jubileuszu w całym świecie obudzi się poczucie katolickie i przyczyni się w wysokim stopniu do tryumfu Kościoła i Papieztwa.

Budapeszt 4 stycznia. Sennyey, prezydent Izby panów węgierskiej, *judex curiae* i kawaler złotego runa, zmarł wczoraj wieczorem.

Bukareszt 4 stycznia. Niektóre dzienniki paryskie twierdzą, że w Rumunji stosunki króla do pewnej frakcji parlamentu, podtrzymywanej przez wielką część ludności, są nadzwyczaj naprężone; że poseł niemiecki Busch po długiej rozmowie z królem został przez Bismarka powołany do Berlina, że z Niemcami i Austro-Węgrami istnieje aljans zaczepno-odporny; że sympatje większej części są za Rosją. Że rząd powołał belgijskiego jenerała Brialmonta do Bukaresztu celem inspekcji twierdz i tak dalej.

Wszystkie te doniesienia są bezpodstawne. Busch nie opuścił Bukaresztu. Minister Pherekide zaprzeczył wieści o aljansie w mowie wypowiedzianej w Izbie. Sympatje narodu są tylko dla neutralności. Generała Brialmonta nie powoływano wcale do Rumunji.

Z zbożowych targów.

1 stycznia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6 20—6 75	6.——6.60	6 ——6 50	6 50—7.—
Żyto	4.7—5.35	4.70—5.2	4 35—5.10	4,25—5.50
Jęczmień	4.——5.5	3.75—6 50	3 50—6.—	4.——6.5
Owies	4.50—5.4	4.10—5.10	4.25—5.20	4.65—5.55
Groch	—.— 5.—	4.——8.—	4.— 8.—	4.75 8.5
Wyka	4— 4.60	3.85—4.5	3.75—4.3	4 10—4.80
Rzepak	9.50 10.50	9 50 10.5	9.—10·50	9.30 10.60
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	23.—42·—	27.—41.—	26.—.40—	20.—42.—
Konic. biała	—.———	40—48.—	37.—50.—	40.—55.—
Konic. szwed	—.——.	—.——.—	—.——.—	—.— —.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 25—45 nominalnie.

Nowy chmiel od 50 do 75 zlr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 23 50 do 24 — **Wiedeń** 4 stycznia. Pszenica od 8·— do —·— Żyto od 6 40 do ——. Okowita 26.—— do —·—. **Berlin** 4 stycznia Pszenica 164 — do 172·— Żyto 119·— do 129·25 Okowita 97·— do 10·— **Peszt** 4 stycznia. Pszenica 7 80 do —·— Żyto 6·05 do —·—. Okowita 24·75 do —·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 4 stycznia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 76 60 Renta wspólna srebrna 79·75 Renta 4% złota 107 25 Renta 5% papierowa 90·95 Akcje banku austro-węgierskiego 852 — Akcje austrjackie kredytowe 267·60. Funty szterlingi 127.60 Napoleondory 10·06. Marki niemieckie 62·32½.

Lwów. Z Izby handlowej. 4 stycznia 1888.

3. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	— —	193 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	— —	204 —
Banku kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 zlr.		
Banku hyp. galic. 6 prc. w, n.	— —	— —
„ „ „ 5 „ „ „	— —	98 —
„ „ „ 5 „ prem.	— —	100 50
Banku krajowego 4½% w, a.	94 50	96 —
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	— —	100 50
„ „ „ 4 „ „ „	— —	91 50
„ „ „ 4½% „ „	— —	95 50
2. Listy dłużne za 100 zlr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	48 —
3. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	— —	100 —
Kom. banku kraj. 5 prc w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1883 4½% „	— —	94 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	— —	19 50
„ „ Stanisławowa	— —	35 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.92	6.02
Dukat cesarski	5.95	6,05
Napoleondor	10.03	10 14
Pólimperjał rosyjski	10.39	10.50
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·8½	1·10½
100 marek niemieckich	62 25	63.—

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 paździer. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa . . .	**5.50**	**9.27**	11 35	**7.06**
„ Podwołoczysk . .	**10.24**	**3.05**	8.50	
„ „ na Podzamcze	**10.10**	**2.28**	3.19	
„ Czerniowiec . . .	**10·03**	**3.35**	5.30	
„ Stanisławowa . .	**6·36**	9.35	**9.29**	
Ze Lwowa przychodzą:				
Do Krakowa . . .	**10.44**	**4.10**	4.50	8.10
„ Podwołoczysk . .	6.10	**10.25**	12.38	
„ „ z Podzamcza	6.22	**10.55**	1.08	
„ Czerniowiec . .	6 23	**11.06**	12 22	
„ Stanisławowa . .	9.34	**6.35**	**5.20**	

Do Lwowa przychodzą:

Z Husiatyna, przych. pociąg osobowy o g. 4 m 35. Ze Stryja, Chyrowa przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 i o godz. 8 m 59.

Z Ławocznego, Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. **1 m. 35.**

Ze Lwowa odchodzą:

Do Husiatyna odch. pociąg osobowy o g. 11 m 47 i o g. d. **3 m. 04.** — Do Stryja, Chyrowa odchodzi pociąg osobowy o g. **8 m. 04.** — Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego odchodzi pociąg osobowy o godz. 11 m. 47 i o godz. 6 m. 30.

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano.

Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej.

Z powodu robót wykonywanych na przestrzeni Przemyśl—Zagórz musi być chyżość jazdy pociągów zmniejszoną, skutkiem czego pociągi od 1. stycznia 1888 aż do odwołania według następującego rozkładu jazdy kursować będą.

ROZKŁAD JAZDY.

1798 1-3

Ważny od 1. stycznia 1888.

Przemyśl — Chyrów — Zagórz — Mezö-Laborcz — Leg.-Mihalyi.

Kilometer	Stacye	osob. pociąg Nr. 4 I., II., III. Kl.	mięsz. poc. Nr. 16 I., II., III. Kl.		mięsz. poc. Nr. 18 I., II., III Kl.	
	Z Wiednia . . . . . Odj.	8.25	—.—		—.—	
	Z Krakowa . . . . . „	10.46	—.—		—.—	
	Ze Lwowa . . . . . „	—.—	3.50		—.—	
—	**Przemyśl** (Rest.) . . . . „	6.55	7.20		2.34	
9.1	Hermanowice (przyst.) . . . . „	7.21	7.46		2.56	
3.8	Niżankowice . . . . . „	7.33	7.59		3 07	
8.4	Nowe-Miasto (przyst.) . . . . „	7.59	8.25		3 29	
4.9	Dobromil . . . . . . „	8.18	8.46		3.52	
7,8	**Chyrów** (Rest. . . . . . Przyj.	8.45	9 13		4.16	
	Ze Stryja . . . . . Odj.	—.—	5.17	10.23		
	do Stryja . . . . . Przyj.	—.—	2.10	—.—	10.22	
	ze Stanisławowa . . . . Odj.	—.—	—.—	6.28	9.45	
	do „ . . . . . Przyj.	—.—	5.51	—.—	—.—	
	z Husiatyna . . . . . Odj.	—.—	—.—	9 35	12 40	
	do „ . . . . . . Przyj.	—.—	2.32			
				osob. pociąg Nr. 112 P. I., II., III. Kl.		
—	**Chyrów** (Rest.) . . . . . Odj.	8 50	9.33	2.02		
9.5	Starzawa . . . . . . „	9.21	10.04	2.33		
9.9	Krościenko . . . . . . „	9.52	10.35	3.04		
8.1	Ustrzyki . . . . . . „	10.20	11.03	3.32		
8.0	Ustyanowa (przyst.) . . . . „	—.—	11.31	—.—		
8.1	Olszanica . . . . . . „	11 09	11.55	4 22		
5.5	Uherce (przyst.) . . . . . „	—.—	12.12	—.—		
6.3	Lisko-Łukawica . . . . . „	11.43	12.31	4 56		
4.0	Załuż . . . . . . „	11.55	12.43	5.08		
—	**Neu-Zagórz** (Rest) . . . . Przyj.	—.—	—.—	5 20		
4.2	**Zagórz** (Rest.) . . . . . „	12.07	12.55	—.—		
	do Stróż . . . . . . „	—.—	6.07	9.17		
	ze „ . . . . . . Odj.	6.18	8.15	—.—		
	do Nowego Sącza . . . . Przyj.	—.—	8.55	10 26		
	z „ „ . . . . . Odj.	4.52	6.46	—.—		
	do Żwardonia . . . . . Przyj.	—.—	—.—	6.39		
	z „ . . . . . . Odj.	9.00	—.—	—.—		
—	**Zagórz** (Rest.) . . . . . Odj.	12.20	1.28			
16.7	Mokre . . . . „	12 54	2.05			
6.8	Szczawne-Kulaszne . . . . . „	1 09	2.23			
10.6	Komańcza . . . . . . „	1 35	3.01			
13.7	Łupków . . . . . . „	2.14	3.49			
12.1	Vidrány . . . . . . „	2.51	4 29			
4.0	**Mezö-Laborcz** (Rest.) . . . Przyj.	3.01	4.40			
			osob. pociąg Nr. 6 I., II., III. Kl.			mięsz. poc. Nr. 14 I., II., III Kl.
—	**Mezö-Laborcz** (Rest.) . . . Odj.	3 16	4.50			5.00
15.3	Radvany . . . . . . „	3.45	5.19			5.40
10.0	Koskócz . . . . . . „	4.04	5.37			6.08
9.8	Udva (przyst.. . . . . . „	4.22	5.55			6 32
5.8	Homonna . . . . . . „	4 38	6.10			7.01
9.6	Örmezö . . . . . . „	4 55	6.27			7.29
5.8	Nátafalva (przyst) . . . . . „	5.05	6.37			7.44
8.6	Nagy-Mihály . . . . . . „	5 20	6 52			8.18
9.5	Bánócz . . . . . . „	5.35	7.07			8.53
10.6	T. Terebes-Gálszécs . . . . „	5.53	7.25			9 30
7.5	Upor . . . . „	6.05	7.37			9 54
7.5	Velejte (przyst.) . . . . . „	6.20	7.50			10.15
5.4	**Leg.-Michalyi** (Rest.) . . . Przyj.	6.30	7.58			10.30
	do S.-A. Ujhely . . . . Przyj.	6.57	8 42			11.28
	„ Szerencs . . . . . „	8.23	11.18			1 50
	„ Miskolcz . . . . . „	9.38	12.59			3.33
	„ Budapesztu . . . . . „	1.50	8.20			9.10
	„ Koszyc . . . . . . „	10.45	11.36			3.36
	„ Marm.-Sziget . . . . . „	5.13	—.—			10.12

Leg.-Mihalyi — Mezö-Laborcz — Zagórz — Chyrów — Przemyśl

Kilometer	Stacye	osob. pociąg Nr. 3 I., II., III. Kl.	osob. pociąg Nr. 5 I., II., III. Kl.			mięsz. poc. Nr. 13 I., II., III. Kl.
	Z Budapesztu . . . . . Odj.	2 20	7.05			7.25
	z Miskolcz . . . . . „	6 23	3.10			12.46
	„ Szerencs . . . . . „	7.38	4.49			2.27
	„ S.-A. Ujhely . . . . . „	9.04	7.18			4.09
	„ Marm.-Sziget . . . . . „	11 25	—.—			5.11
	„ Koszyc . . . . . . „	5.16	4.35			12.28
—	**Leg. Mihailyi** (Rest.) . . . . „	9.35	8 02			5.20
5.4	Velejte (przyst.) . . . . . „	9.44	8.11			5.40
7.5	Upor . . . . „	9.57	8.24			6.05
7.5	T. Terebes-Gálszécs . . . . „	10.08	8.36			6.34
10 6	Bánócz . . . . „	10 23	8.52			7.10
9.5	Nagy-Mihály . . . . . . „	10.37	9.07			7.46
8.6	Nátafalva (przyst.) . . . . . „	10.49	9 20			8.09
5.8	Örmezö . . . . „	10.58	9.29			8.28
9.6	Homonna . . . . . . „	11.16	9.47			9.08
5.8	Udva (przyst.) . . . . . „	11.25	9.56			9.24
9.8	Koskócz . . . . „	11.40	10.11			9.52
10.0	Radvány . . . . „	11.56	10.26			10.22
15.3	**Mezö-Laborcz** (Rest.) . . . Przyj.	12.18	10.48			11.02
			mięsz. poc. Nr. 15 I., II., III. Kl.			
--	**Mezö-Laborcz** (Rest.) . . . Odj.	12.23	10.53			
4.0	Vidrány . . . . „	12.32	11.04			
12.1	Łupków . . . . „	1.08	11.46			
13.7	Komańcza . . . . . . „	1 36	12.16			
10.6	Szczawne-Kulaszne . . . . . „	1 57	12.38	osob. poc. Nr. 111 P I., II., III. Kl.		
6.8	Mokre . . . . „	2.11	12.53			
16.7	**Zagórz** (Rest.) . . . . . Przyj.	2.42	1.27			
	ze Żwardonia . . . . . Odj.	—.—	—.—	9.00		
	do „ . . . . . . Przyj.	6 39	—.—	—.—		
	z Nowego Sącza . . . . . Odj.	—.—	6.46	4.52		
	do „ „ . . . . . Przyj.	10.26	8.55	—.—		
	ze Stróż . . . . . . Odj.	—.—	8.15	6.18		
	do „ . . . . . . Przyj.	9.17	6.07	—.—		
—	**Zagórz** (Rest.) . . . . . Odj.	2.47	1.50	—.—		
—	**Neu-Zagórz** (Rest.) . . . . „	—.—	—.—	10.29		
4.2	Załuż . . . . „	3.00	2 03	10.42		
4.0	Lisko-Łukawica . . . . . „	3.14	2.17	10.56		
6.3	Uherce (przyst.) . . . . . „	—.—	2.42	—.—		
5.5	Olszanica . . . . . . „	3 52	3.00	11.37		
8.1	Ustyanowa (przyst. . . . . „	—.—	3.31	—.—		
8.0	Ustrzyki . . . . . . „	4.43	3.58	12.34		
8.1	Krościenko . . . . . . „	5.05	4.21	12.56		
9.9	Starzawa . . . . . . „	5 31	4.47	1 22		
9.5	**Chyrów** (Rest.) . . . . . Przyj.	5.55	5 11	1.46		
	do Husiatyna . . . . . „	—.—	—.—	5.44	—.—	
	z „ . . . . . . Odj.	—.—	12.40	—.—	—.—	
	do Stanisławowa . . . . Przyj.	—.—	—.—	9.02	—.—	
	ze „ . . . . . . Odj.	—.—	9.45	—.—	—.—	
	do Stryja . . . . . . Przyj.	—.—	10.22	5.16	—.—	
	ze „ . . . . . . Odj	—.—	1.45	—.—	5.17	
					mięsz. poc. Nr. 17 I., II., III., Kl.	
—	**Chyrów** (Rest.) . . . . . Odj.	6.00	5.19		10.58	
7.8	Dobromil . . . . . . „	6.24	5.43		11.24	
4.9	Nowe-Miasto (przyst.) . . . . „	6.37	5.57		11 39	
8.4	Niżankowice . . . . . . „	6.58	6.19		12.00	
3.8	Hermanowice (przyst.) . . . . „	7.09	6.30		12.11	
9.1	**Przemyśl** (Rest.) . . . . Przyj.	7.31	6.54		12.32	
	do Krakowa . . . . . . „	—.—	5.07		—.—	
	do Wiednia . . . . . . „	—.—	7.20		—.—	
	do Lwowa . . . . . . „	11.15	—.—		—.—	

Ceny jazdy

od osoby i 1 kilometra, oprócz należytości stemplowej i węgier. podatku transportowego.

Gatunek pociągów	Krajcarów, notami I.	II.	III.
	Klasą		
Pociągi osobowe	4.00	3.00	2.00
Pociągi mięszane	3.00	2.25	1.50

Czarna kréska pod minutami oznacza czas nocny od 6ej wieczór do 6ej rano.

Czas stosuje się do południka Budapeszteńskiego.

Wiedeń, w Grudniu 1887.

Dyrekcja pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei.

Odpowiedzialny redaktor. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: W. Hodak.